

Tadeusz Gołębiowski

Stosunki gospodarczo-społeczne w Królestwie Kongresowym w okresie 1815-1946

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 205-267

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ GOŁĘBIEWSKI – WARSZAWA

STOSUNKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNE W KRÓLESTWIE KONGRESOWYM W OKRESIE 1815-1846¹⁾

1. Struktura agrarna rolnictwa

Od powstania Kościuszki aż po listopadowe, a więc przez okres mniej więcej 36 lat, stosunkowo mało zmieniło się w strukturze agrarnej na ziemiach Królestwa Polskiego. Pomimo dużymi krokami postępującego kapitalizmu folwarcznego, wieś nie zmieniła zasadniczo swojego oblicza. Stan chłopu w okresie 1831 — 1846 o tyle się różnił od stanu jego przodka sprzed stu laty, że poza pańszczyzną ciążącą na nim doszły jeszcze ciężary innego typu. Pan w tym okresie, poznawszy potęgę i wartość pieniądza, o czym do tej pory miał dość problematyczne, raczej instynktowne pojęcie, starał się teraz posiadać go dużo i w walorach efektywnych. By jednak do tego dojść, musiał rozporządzać trzema elementami: ziemią, kapitałem w postaci inwestycyjnej oraz pracą. Odnośnie pierwszego elementu nie ulegało wątpliwości, że posiadał go według wszelkich w owych czasach panujących praw w całości; drugi w postaci narzędzi, inwentarza żywego i pewnych inwestycji, zawsze w miarę potrzeby był uzupełniany; inaczej natomiast było z elementem trzecim.

Pracy potrzebował pan dużo, coraz więcej. A pracę tę mógł dać mu w pierwszym rzędzie i przede wszystkim chłop pańszczyźniany. Ten zaś zmuszany do coraz to nowszych obowiązków, często bez żądań ze strony pana wyzbywał się na jego korzyść ziemi, zwiększając tym samym areał folwarczny dziedzica.

Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Polskim ewolucja kapitalistyczna w rolnictwie czyniła coraz szybsze postępy, ogarniając z czasem cały kraj. Spośród dawnej szlachty rodowej wielu potraciło fortuny, a miejsca ich pozajmowali ludzie nowi, dorobkiewiczze, którzy za bezcen skupywali majątki emigrantów i gwałtem pragnęli na krzywdzie i wygnaniu byłych właścicieli dorobić się majątku.

¹⁾ Jest to fragment pracy habilitacyjnej, przyjętej na posiedzeniu w dn. 28.V.1946 r. przez Radę Wydziału Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Ale i ta nowa, niezbyt zresztą wartościowa kasta ludzi, wniosła dużo ożywczego powietrza w życie gospodarcze kraju (1).

A zatem, gdy przed rokiem 1830 przed wszelkiego rodzaju rugami powstrzymywał właściciele ziemskich względ na to, by nie wyrządzać zbytnej krzywdy swoim włościanom, z czym dawniejsi panowie do pewnego stopnia się liczyli, ludzie nowi, nowa warstwa ziemiańska, nie miała już tego rodzaju skrupułów. Toteż po roku 1831 tym wyraźniej wszelkiemu postępowi ekonomicznemu towarzyszyły wszędzie różne regulacje, co oznaczało właściwie rugę. Wyraźnie pisze o tym Paweł hr. Łubieński w swej broszurze, wydanej w Lipsku 1843 r.: „Pan w każdej chwili wypędzić może gospodarza z gospodarstwa, podwyższyć samowolnie powinności pańszczyźniane, osepowe. Odrywać robotniczą od roli, obracać ją na cele handlowe, fabryczne, sprzedawać spekulantom, szarwarki na swoją potrzebę obracać, rozkładać składki pieniężne na gminę, ściągając je (2), egzekwować dobrowolnie bez zdawania rachunków z żadnych funduszy, zmuszać do odrobków za należyłość (3); przy takich gwarancjach majątków może włościanin dojść do zamieszkania? Przy takiej szkole zdzierstwa ma być włościanin moralny, nie być pijakiem, złodziejem?”

Regulacje, często łączone z czynszowaniem, tworzeniem nowych kolonii, miały w sobie tyle dobrego, że przynajmniej pomnażały liczbę czynszowników. Ale niestety w wielu wypadkach i ta dodatnia strona regulacji stosunków gospodarczo-społecznych wsi odwracała się często od rzeczywistości. Według Kirkora - Kiedroniowej (4), rozwój stosunków agrarnych szedł wyraźnie w kierunku zwiększania się ludności bezrolnej. Ci zaś, którzy utrzymywali się jeszcze na roli, gospodarowali niezwykle ekstensywnie. Na 12 mórg co najmniej 4 stale ugorowały starym systemem trójpolówki (5).

Jeśli chodzi o strukturę agrarną rolnictwa w Królestwie Polskim w latach 1831 — 1846, trzeba przyznać, że po upadku powstania listopadowego nastaje doba, w której poza poczynaniami domu carskiego również i wybitniejsze jednostki spośród obywatelstwa ziemskiego siłą własną, ogólne dobro na widoku mającej inicjatywy i siłą własnej dobrej woli, zaczęły wprowadzać w zakresie swoich majątków urządzenia ma-

jące na celu polepszenie bytu włościan. Pewien obraz tego rodzaju prób można było zaobserwować już w XVIII wieku. Wówczas już czyniono wiele wysiłków dla ustalenia nowych stosunków na wsi. Jeżeli w jednych wypadkach, jak w Konstantynowie u Aleksandrowicza, regulacja stosunków włościańskich była dokonywana li tylko ze względu na interesy folwarcznego gospodarstwa i właściciela majątku, to jednak w innych razach mogła być również w ten sposób przeprowadzona, że właśnie interes włościan brano w rachubę, jak słusznie podkreśla Grabski (6).

Jeżeli bowiem którego ze szlachty stać było na wyrzeczenie się chęci dalszego powiększania przestrzeni folwarcznej, jeżeli ruszyło go sumienie i zdecydował się nawet na zmniejszenie areалу dworskiego, mógł we własnym zakresie dużo dobrego zdziałać dla swoich włościan. A możliwości dla panów szlachty w tym czasie były właśnie bardzo duże.

Można było przecież bez żadnych rugów odseparować włościan od folwarków, dać im choć gorsze lecz tańsze i większe osady na krańcu majątku i kazać im płacić czynsz, a nie dopuszczać aż do 121 daremszczyzn. Można było zarazem znieść serwituty, lub je zostawić, przenosić osady na grunty obok położone, lub też na kraniec, to wszystko leżało w granicach dobrej woli właściciela folwarku, a głównie chodziło o to, by włościan nie rugować i gruntów ich nie uszczuplać i w ten sposób można było mieć wzgląd na ich własne dobro. W takich wypadkach regulacja mogłaby osiągnąć w rzeczy samej dobro tak dla folwarków, jak również i dla życia włościan. Wprawdzie byli tacy spośród szlachty ziemiańskiej, którzy te i tym podobne reformy wiejskie przeprowadzali u siebie i o nich będziemy na odpowiednim miejscu mówili, lecz ogół właścicieli majątków stał z dala od czynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz swoich włościan.

Właściciele zatem majątków, urządzający dość przyzwoicie swoich włościan, należeli raczej do bardzo rzadkich wyjątków, i pomimo wielu też odbrązowniczych głosów w naszej literaturze naukowej, nie da się niczym zaprzeczyć, że w ogólnej masie czynności regulacyjnych prywatnych korzystne dla włościan urządzenia pozostawały rzadkimi wyjątkami. Wymagały bowiem one uczuć społecznych, którymi na ogół szlachta niezwykła była się kierować. Niezależnie jednak od „dobrych“ chęci cara i od „współczucia“ właścicieli majątków w okresie 1831 — 1846, często samo życie ekonomiczne nastroczało ludowi wiejskiemu wiele częściowych sposobności do poprawy bytu. Oto m. in. niekiedy kolo-

nie czynszowe powstawały niezależnie nawet od przemiany stosunków włościańskich, czyli od regulacji wsi i tym samym separacji — jedynie tylko jako wynik dążności do ekonomicznego zużytkowania karczunków.

Proces ten już w XVIII wieku, a jeszcze silniej w XIX stuleciu miał miejsce. Polany poleśne, nierozparcelowane oddawano na czynsz bardzo niski, lub też nawet całkiem bez czynszu w pierwszych latach XIX wieku różnym przybyszom, wśród których przeważali obcy; po roku zaś 1831 brali kolonie na czynsz przeważnie wyrugowani z okolicznych lub dalszych wiosek włościańskich. Fizjonomia rolnicza kraju ulegała stopniowemu a szybkiemu przekształcaniu. Jak pisze Grabski (7), dawne ludne wioski włościańskie rozpadały się; powstawali z nich mniej rolni, ubożsi gospodarze, chałupnicy, skupieni bliżej folwarku, jeszcze nieodseparowani, ani nie wyrugowani. Folwarki zaś same rosły w nowe budynki bądź dla inwentarza, bądź jako mieszkania dla służby. Natomiast na gruntach odległych powstawały nowe skupienia ludności rolnej — kolonie czynszowe powykrawane bądź z dawnych skasowanych wsi pańszczyźnianych, bądź też całkiem nowe na karczunkach.

Przemiana taka na ogół wytwarzała ekonomicznie bardziej racjonalny stosunek włościan do ziemi, oparty mianowicie na czynszach. Pańszczyzna wówczas stawała się przeżytkiem, o czym będzie mowa w dalszym rozważaniu.

Ewolucja powyższa, obejmująca dobra prywatne szczególnie zachodniej części kraju, jeszcze silniej ujawniała się w urządzeniu dóbr rządowych, w których to dobrach chłop zresztą już od wieków miał się bez porównania lepiej niż w prywatnych. Nie rozpisując się na tym miejscu zbyt wiele nad urządzeniami włościan, należy tutaj stwierdzić, że ostateczne urządzenie włościan w dobrach rządowych dokonane zostało na mocy przepisów z 1841 r., a ukończone przed rokiem 1846. Inaczej natomiast zagadnienie to wyglądało w dobrach szlacheckich. Właściciel majątku nie wiedział, czy też nie chciał wiedzieć, że jednym z wielu czynników, mających decydujący wpływ na rezultat pracy w rolnictwie, zmierzającym do podniesienia dobrobytu i kultury wsi polskiej — jest bezwątpienia dobra, należycie przemyślana, sprawnie funkcjonująca organizacja wsi. Wszak ona łączy dążenia poszczególnych jednostek, ona dźwiga i podnosi kulturę oraz dobrobyt wsi, ona rozbudza i utrwala w masach samopoczucie i ufność we własne siły, wreszcie jest ona nieodzownym czynnikiem współdziałającym prężnie przy wszystkich zbiorowych, wymagających twórczego wysiłku poczynaniach. Nic też dziw-

nego, że ogólnie biorąc, położenie włościan prywatnych na terenach Królestwa Polskiego pogorszyło się znacznie w okresie 1831 — 1846. Podobnie jak za Księstwa Warszawskiego, tak samo i za czasów Królestwa Kongresowego, władze nie przeciwdziałały zwiększaniu pańszczyzny i rugowaniu włościan z gruntu. Na okres 1831 — 1846 przypada najenergiczniejsze wyzyskiwanie przez szlachtę wywłaszczeniowego dekretu. Tłumaczy się to rozwojem postępu rolnego w Królestwie. Zniesienie cen zbożowych w Anglii, rozwój wewnętrznego przemysłu i miast zwiększyły zapotrzebowanie i ceny produktów rolnych.

Postęp rolniczy, pisze Grynwaser (8), który zarysował się już od początku XIX stulecia, mocno się zaznaczył po roku 1831. Szlachta, pozbawiona stanowisk w sejmie i rządzie, zwróciła się siłą rzeczy w kierunku swego gospodarstwa rolnego. Płodozmian, wprowadzenie roślin pastewnych i kartofli, przemysł rolny, gorzelniczy, cukrowniczy — wszystko to wymagało staranniejszej i intensywniejszej pracy roboczej i obszerniejszych gruntów folwarcznych. Wzorem takiej nowoczesnej gospodarki może być Andrzej Zamojski, który nauczył się gospodarki pańszczyźnianej u Szkotów, dzierżawiących w pobliżu jego majątku różne dwory, a mianowicie: u Dicksona w Zawiszynie, Govenlocha w Podłężu i Bromfielda w Gruszczynie. On też jeden z pierwszych zaprowadził klasyczny płodozmian przy dobrym nawożeniu, a mianowicie na lepszych ziemiach: 1) ugór-obornik, 2) pszenica, 3) mieszanka, 4) pszenica i owies, 5) rzędowe rośliny, 6) jęczmień, 7) koniczyna, 8) pszenica; na gorszych zaś ziemiach: 1) ugór-półobornik, 2) ozimina, 3) jarzyna, 4) koniczyna biała. Wszystkie te jednak poczynania szły w kierunku tylko zwiększenia dochodowości w swoich majątkach, z całkowitym pominięciem, z zupełnym przeoczeniem losu uciemiężonego chłopca. W dodatku na pomnożenie dochodów w folwarkach wpłynęła jeszcze inna, poza lepszą uprawą roli, przyczyna. Mianowicie: taniość utrzymania parobków i służby, przy rozpowszechnieniu się kartofli jako środka odżywczego, zachęcała panów do zakładania własnych inwentarzy i utrzymywania własnej służby dworskiej.

Posiadanie własnych inwentarzy i robotników czyniło zbędną dla dworu pomoc i prace włościan zamożniejszych, sprzężajnych rolników i półrolników. Pęd ku rugowaniu włościan rolnych i zastępowaniu ich przez komorników, ogrodników i po prostu czeladź, przy jednoczesnym

zaborze włościanom rolnym ich odwiecznych gruntów, znajdował zachętę w dekreście wywłaszczeniowym i przepisie jego o rocznym tylko prawie dzierżawy gruntu przez włościanina.

Rugi na większą skalę rozpoczęto od skasowania i ograniczenia włościanom użytków leśnych i pastwiskowych na sejmie 1830 r. (9), kontynuowano zaś pod pozorem nakazanej przez władzę rolniczą separacji ról folwarcznych i włościańskich leżących w szachownicy, przy czym włościanie przy separacji otrzymywali przeważnie grunty gorsze.

Widzimy więc zatem, że postęp rolniczy, sam w sobie dodatni, zwałił się całym ciężarem swych skutków ujemnych na włościan wskutek nieuregulowania stosunków rolnych i pozostawienia ich wolnej grze interesów gospodarczych. Wskutek egoistycznej polityki gospodarczej panów, sytuacja włościan ulegała z każdym niemal że rokiem takiemu pogorszeniu, że w roku 1846 referent Komisji Spraw Wewnętrznych Samochwałów, delegowany w sierpniu tego roku do ogłoszenia ukazu w 27 gminach powiatu lipnowskiego, pisał do komisji o powiecie rypińsko-lipnowskim: „W trakcie odczytywania ukazu lub po ogłoszeniu go słuchający zwykle odzywali się, że im gruntu odebrać nie można, albowiem takowych już nie posiadają, gdyż w większej części wsi, które zwiedziłem, wcale nie było włościan-rolników, posiadających 3 lub więcej morgów gruntu, lecz tylko tzw. komornicy, mający izbę, ogrodu warzywnego pół morga lub nie więcej jak morg. Wedle zaprowadzonego w powiecie lipnowskim zwyczaj, dziedzice lub dzierżawcy wsi poczynają od 1820 r. rugować włościan stopniowo i ciągle bez względu na ich za możność i piśmienne umowy, bez żadnej przyczyny i jedynie w zamiarze powiększenia swego dochodu, zamieniali grunty włościańskie na folwarczne tak dalece, że obecnie tylko w niektórych wsiach jest kilku lub nie więcej jak kilkunastu gospodarzy rolnych posiadających więcej jak 3 morgi gruntu ornego; nawet w roku bieżącym oprócz szczegółowych rugowań dziedzic dóbr Rusinowa pod Rypinem wyrugował wszystkich włościan z jednej wsi i wcielił osady ich do gruntów folwarcznych“ (10).

Takich relacji z terenu moglibyśmy przytoczyć setki. Czy jednak tego rodzaju gospodarka dodatnio odbijała się na ogólnej strukturze gospodarczo-społecznej kraju, czy podniosła rolnictwo na należyty poziom — przekonamy się o tym w rozdziale tej pracy, poświęconym stanowi gospodarstwu rolnictwa w tym okresie.

2. Próby reform przed rokiem 1846

Zanim przejdziemy do omówienia pewnych przedsięwzięć, zdążających z różnych powodów do poprawy losu chłopą, musimy stwierdzić, że do roku 1846 całość reform w dziedzinie rolnej sprowadzała się jedynie i wyłącznie do asymilacji ogólnych prądów duchowych, idących z zewnątrz i przystosowania ich do zasady polskiej. Rzadko u nas o poczynania reformistyczne, wolne od obcych wpływów. Wszystkie one bowiem były wynikiem ogólnej koniunktury politycznej, a nie płynęły z wewnętrznej, szczerzej chęci poprawy bytu sobie samym. Z reguły nie wzruszano się faktem, że chłop jest poddanym, zwykłą częścią kapitału pańskiego. Poddaństwo zaś to nie tylko czcze pojęcie, to przyzwyczajenie do gleby, to zakaz małżeństw, to ograniczenie w rozporządzaniu swoim majątkiem, to przymus pracy wg wyboru pana, to przymusowa służba we dworze, to wreszcie sprzedaż gruntu kmiećego (11).

I na tym nie kończą się obowiązki składające się na jedno, zdawało by się nic nieznaczące słowo „poddąństwo“. Poddaństwo, to symbol ustroju minionych epok. Dziś też, chociaż wszystko to należy już do historii (12), chociaż czas wpłynął na zmianę oblicza życia społeczno-gospodarczego, dla nauki sprawa ta nie jest jeszcze zamknięta. Badacz musi odkrywać coraz to nowe momenty życia zbiorowego i paradoksy dziejowe. Musi wydobywać, co było w historii piękne, ale i smutnych zjawisk nie wolna mu zapoznawać. Tylko bowiem wydobyć na jaw błędów może uchronić nasz dalszy rozwój od błędzenia po manowcach historii.

Pańszczyzna była bardzo ciężka, chłopą ugniatano, chociaż nie istniały jakiegokolwiek podstawy do tego (13). Również stosunek kmiecia do gruntu, na którym siedział, nigdy nie został wyjaśniony (14). Nic nie było uregulowane, wszelkie ciężary spadające na chłopą opierały się na prawie zwyczajowym i jedynie dziwny zaiste obyczaj regulował stosunek pomiędzy chłopem i panem. Niekiedy wprawdzie zdawało się, że pan dokonuje pewnych ulepszeń na rzecz chłopą, ale było to raczej pozorem. Niektórzy, np. dziedzice, przechodzili na czynsze celem usunięcia szachownicy gruntów kmiećych i folwarcznych, lub też celem skasowania spółnot pastwiskowych i leśnych (15). Przeprowadzali reformy, na których chłop nic nie korzystał. Abstrahując jednak od przeciętnej, szlacheckiej nieczułości na niedolę włóścian, prądy społeczne końca XVIII wieku i początku XIX płynęły, mimo niechęci i oporu szlachty, w kierun-

ku ulżenia nędzy włościanina. Nurtujące ze wszystkich stron prądy liberalistyczne w Europie na przełomie XVIII i XIX stulecia nie pozostały bez wpływu i na sprawę włościańską w Polsce.

Epoka, poprzedzająca okres reform uwłaszczeniowych, zarówno w Polsce, jak i na obszarach sąsiadujących z nami państw, nie jest okresem pozbawionym usiłowań, mających na celu usunięcie uznawanych wtedy ułomności ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, połączonego z poddaństwem włościan (16).

W Polsce wprawdzie dopiero Uniwersał Połaniecki był pierwszym quasi aktem prawnym, biorącym chłopą w obronę. Na ogół bowiem w polskich ustawach nie istniało żadne słowo o ulżeniu doli włościan. Nie podejmowano żadnej akcji przeciwko nadużyciom szlacheckim (17). Nic zresztą dziwnego, gdyż w Polsce szlacheckiej tylko to mogło stać się ustawą, co zdobywało aprobatę reprezentacji szlachty — sejmu (18).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszelkie poczynania reformatorskie w dziedzinie naprawy stosunków gospodarczych wsi polskiej mają swój początek w tzw. suplice tarczyńskiej, w tym, jak na owe czasy niezwykle śmiałym akcie-manifeście chłopskim, skierowanym do szlachty. Pod jej wpływem zaczęła szlachta myśleć o reformach rolnych z jednej, a zjednywać sobie włościan flirtami i różnymi duserami z drugiej strony. Magnateria obozu francuskiego rozsentymalizowała się w chłopie i ulegając sielankowości i sentymentalnej tkliwości, właściwej XVIII stuleciu, pragnęła ze wsi zrobić idyllę w rodzaju francuskiej, a z Kasięk i Maryn polskich markizy i diuszessy francuskie poprzebierane za pasterki.

Porywy tego sentymalizmu to jedna ze stron reakcji na suplikę tarczyńską, to zewnętrzne, zbyteczne zresztą decorum; pierwsze zapowiedzi reform w dobrach szlacheckich — to druga strona — realna. Otóż i tutaj mamy ciekawe zjawisko, pierwszy bowiem przykład i to dość wczesny, przed ogłoszeniem jeszcze supliki tarczyńskiej, zniesienia pańszczyzny i zupełnego prawie usamówolnienia chłopą, daje Wielkopolska, ta, która pierwsza za przykładem sąsiadów przed czterema niespełna wiekami sprowadziła do kraju zasadę przytwierdzenia chłopą do ziemi. Właśnie miasto Poznań dokonało dużych przeobrażeń gospodarczo-społecznych w swoich dobrach już w roku 1733 (19). Przykład taki nie mógł rzecz jasna nie podziałać. Wprawdzie nie odrazu, ale refleksy dążeń reformatorskich odbijają się od tego czasu tu i ówdzie.

W roku 1761 Jabłonowska na Kocku i Siemiatyczach przeprowadza na szeroką skalę reformy w swoich dobrach (20). Poza tym Szczęsny Potocki, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski, Krasiński, Brzostowski, Poniatowski, Małachowski, Zamojski, Świniarski i inni dokonywają pewnych reform w tym kierunku, chociaż podłoże i sens ich bywa różny.

Jak widzimy więc, Polska również nie była obcą powiewom ówczesnych ideałów ogólno-światowych i już w XVIII stuleciu zaczęła również, jak i inne kraje, na nie reagować. Ale system opieki nad włościanami, w rodzaju tej, jaką Habsburgowie roztaczali nad swymi wieśniakami, był zbyt odległy od pojęć absolutum dominium szlachcica nad poddanymi w Polsce. Dla szlachty polskiej myśl o urzędniku państwowym, do którego poddany mógłby się zwracać z prośbą o opiekę, była naruszeniem wolności obywatelskiej, obrazą czegoś dla ówczesnego pokolenia majestatycznego.

Polska myśl reformy agrarnej poszła od samego początku po własnej niekopiowanej linii rozwoju. To, co gdzie indziej chciała przeprowadzić władza państwowa, w Polsce chcieli przeprowadzić sami światlejsi i lepsi obywatele kraju u siebie dobrowolnie, choć nie bez wpływów, o których wyżej już pisaliśmy. Już od pierwszego rozbioru Polski, a nawet znacznie wcześniej, widzimy w majątkach ziemskich szereg reform, których źródło spoczywało w ideałach wieku, jakimi przeniknięci byli ówczesni działacze.

Pośród wspomnianych wyżej reformatorów zasługuje na szczególną uwagę Andrzej Zamojski ze znanym uniwersałem, wydanym dla Bieżunia pow. mławskiego dn. 7 czerwca 1760 r., w którym nie zwalnia on wprawdzie włościan z poddaństwa, ale czyni z nich dzierżawców z umową piśmienną, z sukcesją i możliwością sprzedaży gruntów. Również i w życiu włościan chciał Zamojski przeprowadzić daleko idące reformy i to nie tylko odnośnie swoich poddanych, ale całego kraju. Szlachta jednak w stosunku do jego postulatów zawartych w słynnym „Kodeksie” odniosła się wrogo i nie chciała o czymś podobnym nawet słyszeć. Pod wpływem też ciemnej szlacheckiej opinio communis musiał Zamojski powrócić częściowo do pańszczyzny w swoich folwarkach (21).

Pomijając na tym miejscu innych, nie wspomnianych reformatorów polskich, działających na wąskim odcinku swego folwarku, należy stwierdzić, że tego rodzaju dążenia do naprawy losu chłopca nie wywarły na ogół społeczeństwa szerszego wpływu. Nic dziwnego zresztą, w celu bowiem otrząśnięcia się przez szlachtę z pańszczyźnianego obciążenia na-

leżało doprowadzić do gruntownego, radykalnego wstrząsu, czego mogła dokonać tylko ustawa państwowa. Król wspólnie z sejmem nie mogli jednak zdobyć się na tak rewolucyjny krok, nie mówimy bowiem tutaj o postanowieniach Konstytucji 3 Maja, ponieważ na niej nadal ciążył cień szlacheckich przywilejów. Sama nieco przereklamowana ustawa z 1791 r. sprawę chłopską potraktowała dość pobieżnie. Raczej tylko formalnie wspominała o chłopie, pominęła natomiast zupełnie fakt ulżenia jego doli. W porównaniu z projektem Andrzeja Zamojskiego Konstytucja 3 Maja nic nie dawała. Zdaniem naszym była ona jeszcze jednym wyrazem bezpłodności myśli reformatorskich w sprawie włościańskiej sfery większej własności. I nie tylko że nie posunęła sprawy chłopów nawet na krok, ale w kilka miesięcy po jej ogłoszeniu, mianowicie 19.XII.1791 r., wyszło prawo o sprzedaży królewskich wsi, które zapowiadało przejście licznych mas włościan wsi królewskich do rządu poddanych właścicieli prywatnych, co niewątpliwie stanowiło pogorszenie ich położenia.

Nic dziwnego zatem, że wobec słabości króla, wobec braku silnego czynnika rządzącego, który by mógł wydać akt zdecydowanie naprawiający położenie chłopów, zrobił to kto inny, wyrezytował i szlachtę, i króla — Kościuszko, chociaż z punktu widzenia ściśle prawnego nie miał do tego żadnego upoważnienia. Na terenie Polski był przecież Kościuszko tylko dowódcą powstania, a rząd właściwej władzy znajdował się na zamku warszawskim. Niemniej jednak, chociaż juryści mogą kwestionować ważność wydanego przezeń aktu, zdołał on jednak poruszyć masy chociaż na bardzo krótki okres czasu. Tym bardziej dekret Kościuszki zjednał sobie dużą popularność w kraju, że grunt na przyjęcie takiego aktu był już dostatecznie przygotowany przez Stasziców, Kołłątajów i innych gromiących w piśmie swych ciemnotę szlachty. Pomijając zatem stronę prawną Uniwersału Połanieckiego, przyjrzyjmy się, jak daleko poszedł Kościuszko w swych reformistycznych poczynaniach. Otóż trzeba przyznać, że i on nie wyszedł poza granice ciasnych możliwości swego okresu.

Uniwersał Połaniecki, składający się z 14 artykułów (22), postanawia: 1) opiekę rządową dla włościan, 2) wolność przenoszenia się, jednak z pewnymi zastrzeżeniami, 3) wprowadzenie nieznacznych ulg w pańszczyźnie, 4) opiekę nad ziemią w razie zaciągu chłopów do wojska, 5) zwolnienie od pańszczyzny na czas trwania służby, 6) ukrócić rugi, 7) sądzić zwierchność dworów, 8) pociągać do odpowiedzialności sądowej dziedziców w razie wykroczeń względem Uniwersału, 9) napominać chłopów

o posłuszeństwie względem panów, 10) utworzenie dozoru nad wsią, 11) powołać subalternów i sędziów wiejskich, 12) zobowiązać duchownych i nauczycieli, by ci uświadamiali odpowiednio lud i wreszcie 14) natychmiastowe wykonanie rozporządzeń zawartych w poprzednich artykułach.

Jak widzimy zatem, Uniwersał Połaniecki nie przekracza progu pojęć XVIII wieku. Jest on bez porównania bardziej konserwatywny od rozporządzeń Andrzeja Zamojskiego wydanych dla jego włościan. I chociaż Uniwersał nie zawiera w sobie jakichś specjalnych cech rewolucyjnych, jest pomimo to ostatnim wyrazem pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII wieku w sprawie włościan. Jest w nim szczerze zapowiedziana i dość silnie zawarowana wolność osobista, własność według ówczesnego zrozumienia, tj. własność owoców pracy i nierugowalność siedziby wiejskiej, wreszcie opieka rządowa lub administracyjna przez Komisje Porządkowe, jak również i Sądowe, tymczasowo sprawowana przez sądy kryminalne. Nie wspomniano natomiast o lustracjach powinności za grunt posiadany przez włościanina, co było zapowiedziane w odezwie Komisji Porządkowej Krakowskiej z dnia 14.IV.1794 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kościuszko widział niepodobieństwo przeprowadzenia tak skomplikowanej operacji podczas powstania, a nawet i mimo powstania. Miał on niewątpliwie pewne pragnienie ulżenia niedoli chłopu i to jest raczej istotne, ale nie da się też niczym zaprzeczyć, że Uniwersał Połaniecki ma posmak propagandowy, przyciągający chłopstwo do wojska powstańczego. Mimo jednak dużych usiłowań, Kościuszko nie osiągnął i tego celu. Bartosz i trochę kosynierów, biorących czynny udział w powstaniu, nie świadczą jeszcze o tym, jakoby propaganda wolnościowa, głoszona przez Kościuszkę w jego Uniwersale Połanieckim, osiągnęła sukces całkowity.

Po trzecim rozbiórce Polski i wkroczeniu Napoleona na nasze teryny w związku z utworzeniem Księstwa Warszawskiego — wydano ustawę w 1807 r., w której art. 4 znosi niewolę, a której nota bene w sensie dosłownym nigdy w Polsce nie było (23). Trudno powiedzieć zatem, że ustawa ta załatwiła sprawę włościańską pozytywnie. I chociaż dekret z 1807 r. stał się dla Polski w granicach późniejszego Królestwa Polskiego jedynie podstawą szczególnej ewolucji stosunków agrarnych (24), nie świadczy to jeszcze wcale, jakoby ustawa ta rzeczywiście była postępową. Wprost przeciwnie, bazowanie na tego rodzaju aktach mogło tylko świadczyć o trwających nadal w głowach szlacheckich starych poglądach.

Nie posunęła również sprawa chłopskiej naprzód Konstytucja z 1815 r. I chociaż w czasie, kiedy tworzono u nas surogat państwa, tzw. Królestwo Kongresowe, za granicą przystąpiono do zasadniczych zmian, społeczeństwo polskie nie przedsiębrało żadnych środków w kierunku zaradzenia niedoli chłopa. W dodatku polityka gospodarcza przeszła w ręce „baszy“, jak pisze Mochnecki, Lubeckiego, który chyba nie zamierzał uzdrowić wsi karnymi wyprawami w celu ściągania zaległych podatków.

Rządy Lubeckiego smutnie zapisały się w historii wsi polskiej. Wielce ujemnie wpływał on na reakcyjne zarządzenia w stosunku do włościan. Lubecki, któremu mylnie przypisuje się jakoby doradzał uwłaszczenie włościan na Litwie w r. 1812, nie tylko że niczego nie zrobił dla włościan, ale raczej wprost przeciwnie, mocno im zaszkodził (25). Wprawdzie Władysław Grabski usiłuje wybielić rządy Lubeckiego i całej jego kliki z czasów 1815 — 1830 pisząc: „Oto szereg danych wskazujących, że rząd polski w epoce 1815 — 1830 pewną dbałość o los włościan w dobrach narodowych okazywał“ (26). Nie były to jednak dążenia do jakichś konkretnych zmian, kilka zaś instrukcyj wydanych w sprawie unormowania stosunków wiejskich odnosiło się jedynie właśnie li tylko i wyłącznie do majątków rządowych z całkowitym pominięciem doli włościan siedzących w dobrach prywatnych. Pewne usiłowania czyniono wprawdzie w okresie Królestwa Polskiego, ale inicjatywa pochodziła tu ze sfer prywatnych.

Jako jedyny rezultat ankiety z 1814 r. pozostało wyznaczenie komitetu, który... opracował projekt urządzenia włościan w dobrach rządowych, tego bowiem nadesłane projekty żądały (27).

Jeśli dokonano jakichkolwiek reform rolnych przed rokiem 1846 w dziedzinie agrarnej, to jedynie w dobrach rządowych. Już w roku 1817, a więc w niespełna 2 lata po utworzeniu Królestwa Kongresowego, zniesiono w dobrach rządowych gwałty i daremszczyzny (28), co było na owe czasy dużym postępem. Również sejm z roku 1818 zajął się sprawą wsi i w ogóle poprawą gospodarki krajowej.

Mimo jednak wszystkie te usiłowania, w całej strukturze państwa coś szwankowało. Dbając o pewne postępy w mieście, z całą świadomością pomijano wieś. Ukazanie się zaś jakiegokolwiek ustawy, jakiegokolwiek rozporządzenia dotyczącego naprawy stosunków gospodarczo-społecznych wsi polskiej, szlachta wykorzystywała na swoją korzyść. Nawet ustawa hipoteczna z 1818 roku miała stać się tarczą, za którą krył się interes właścicieli dóbr prywatnych (29).

Zwłaszcza epoka Lubeckiego odznaczała się nie tylko brakiem postępu, ale i wstecznictwem, jeśli chodzi o sprawę włościan. Lubecki nie tylko zaniedbywał rolnictwo (30), ale w czasie jego rządów widzimy wyraźną reakcję zdecydowanie dążącą do cofnięcia wolności osobistej chłopom, nadanej im jeszcze w 1807 r. (31). Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa w dobrach rządowych, gdzie do 1830 r. zaledwie połowa włościan pozostawała przy pańszczyźnie, reszta zaś była już oczynszowana (32).

Szlachta nie dokonawszy niczego, poruszyła się nieco na sejmie powstańczym 1831 roku, ale i te reformy, gdyby zostały zrealizowane, byłyby tylko zaledwie marnym surogatem poprawy. Z reformy sejmu powstańczego 1830—31 włościanie mieli wyjść jako czynszownicy, z gospodarstwami o 12,8 morgach, podczas gdy w tym czasie w poznańskim przy podobnym oczynszowaniu tworzone gospodarstwa 24-morgowe (33).

Przeminięły zatem i czasy Królestwa Polskiego, a poprawy na wsi nie było. Wprawdzie odzywały się i później po powstaniu trzeźwe głosy domagające się poprawy losu chłopca, ale było już za późno. Prawdziwych reform miał dokonać kto inny, nie Polak — zaborca. Nie przyniósł nikomu żadnego pożytku memoriał Nakwaskiego, złożony w Paryżu w 1835 r. (34), nie pomogło również nawoływanie Towarzystwa Demokratycznego, które w 1836 r. wydało manifest w sprawie chłopskiej (35).

Odosobnione głosy na emigracji świadczyły tylko nadal o naszym wstecznictwie umysłowym. Rząd rosyjski natomiast, mniejsza o to jakimi pobudkami kierowany, szedł po raz wytkniętej drodze ku zrealizowaniu pewnych reform odnośnie polskiej wsi. Wprowadziwszy w 1841 r. całkowite oczynszowanie w dobrach rządowych, rząd rosyjski przegołował już radykalne zmiany mające w krótkim czasie zająć w ustroju prywatnych gospodarstw rolnych.

3. Stan gospodarczy rolnictwa

Intensywność produkcji rolnej warunkują trzy czynniki tej produkcji, czynniki klasyczne w nauce ekonomii politycznej: ziemia, kapitał, praca (36). Zastanówmy się przez chwilę, jak wyglądała sprawa wspomnianych czynników produkcji w rolnictwie polskim na ziemiach Królestwa Kongresowego w latach 1831 — 46.

Na ziemiach Królestwa Kongresowego 80% ludności żyło z roli, która stanowiła 70% majątku narodowego (37). Na ziemiach tych istniały dwie, najbardziej charakterystyczne cechy rolnictwa, a mianowicie: w zakresie systemu produkcji, tzw. trójpolówka, oraz w zakresie stosunków agrarnych — system pańszczyźniany, co się zresztą jedno z drugim łączyło. Decyduje to rzecz jasna o naturalnym charakterze rolnictwa, gdyż dzięki trójpolówce produkcja oparta jest na wykorzystaniu naturalnych składników i właściwości gleby, przy systemie zaś pańszczyźnianym usunięte są w znacznym stopniu koszty nakładu kapitału i pracy oraz inwentarza żywego i martwego. Trójpolówka jako system gospodarowania, stojąc na niskim stopniu rozwoju, była wprawdzie takim sposobem uprawy ziemi, ale za to bardzo wyczerpywała grunty (38). Niezależnie jednak od trójpolówki, systemu niezwykle prymitywnego produkcji, również i sposób użytkowania gruntu wykazuje dla Królestwa Kongresowego dużą ekstensywność. Pańszczyzna znowu, jako system pozornie taniej w danym czasie pracy, nie stanowiła także najlepszego sposobu wykorzystania energii ludzkiej. Pańszczyzna nigdy nie była należytych narzędziem produkcji (39), a niestety prawie całkowita uprawa w majątkach pańszczyźnianych odbywała się właśnie w ten sposób. Robotników rolnych właściwych przeważnie na folwarku nie było, a całą pracę wykonywali na ogół włościanie ze wsi przy pomocy pańszczyźniany (40). Że zaś praca chłopów pańszczyźnianych nie obfitowała w efekty, na to nie trzeba przeprowadzać żadnego dowodu. Jedynie tylko małą wydajnością chłopów pańszczyźnianych daje się wytłumaczyć, że przy wielkiej jego ilości folwarki narzekały na jego brak (41).

Ziemiaństwo różnie pojmowało użyteczność swego majątku. Magnat, żyjący w mieście, dbał tylko o duży dochód ze swego majątku, pozostałe troski pozostawiając administratorowi. Szlachcic średniej zaможności natomiast siedział na folwarku i na swój sposób kochał własny warsztat pracy, stając się w miarę swoich możliwości podnieść jego dochodowość. Inaczej znowu podchodził do tego zagadnienia ziemianin—dorbkiewicz. Ten starał się kupioną przez siebie ziemię w jak najkorzystniejszy dla siebie sposób wyzyskać. Nowy ten element ziemiański w dużej stosunkowo mierze przyczynił się do podniesienia kultury rolnej. Gospodarka na wsi w omawianym okresie stała jednak na niezbyt wysokim poziomie. Rośliny, odgrywające ważną rolę w płodozmianie, uprawiane były w okresie 1831 — 46 w bardzo wąskim zakresie. Groch zajmował zaledwie ca 2,5%, rzepak 1,5%, kartofle 3% całkowitej po-

wierzchni zasiewu. Koniczyna zaś tylko gdzieniegdzie występowała (42). Zbiór żyta wahał się od 2 do 4 korcy z jednego korca, dochodząc tylko wyjątkowo tu i ówdzie do 5 korcy (43).

Jeśli idzie o hodowlę to również stała na niskim poziomie. Na jedną włókę gruntów ornych, łąk i pastwisk wypada przeciętnie 4 sztuki inwentarza (44). Grunty włościańskie stanowiły ca 60% całości, dochód zaś z nich tylko w 50% przypadła na wieś, reszta natomiast szła na folwark (45). Najważniejszą pozycję w dochodach stanowiła sprzedaż zboża, wynosząca 69% przychodów gotówkowych, z chwilą gdy sprzedaż towarów hodowlanych wynosiła zaledwie 3% (46).

Gospodarstwa włościańskie produkowały tylko na konsumpcję wewnętrzną, eksport zaś był obsługiwany przez folwarki. Import zboża stanowił w omawianym czasokresie ca 30% jego eksportu, w zakresie zaś zwierząt i artykułów zwierzęcych import znacznie przeważa nad eksportem wynosząc 150—210% (47). Jak Prusy dla eksportu, tak Rosja w imporcie rolniczym odgrywała najważniejszą rolę. Podatki bezpośrednio płacone przez rolnictwo stanowią około 90% ogółu tak zwanych podatków stałych, a 30% ogółu przychodów skarbowych. Ofiarę płaciły tylko folwarki, kontyngens liwerunkowy — dwory i gromada wiejska, przy czym dwór płacił tego podatku 40%, wieśniacy 60%; dodać przy tym należy, że podatek ten płacony w gotówce wynosił bardzo duże sumy (48).

Jeśli idzie o stan gospodarczy w rolnictwie w omawianym tutaj okresie, trzeba również uwzględnić warunki, w jakich się rozwijał. Postęp w rolnictwie może odbywać się w trzech kierunkach: 1) wydajności, 2) jakości i 3) nowości. Przy małej wydajności, kiedy zbierano z jednego korca najwyżej 4 do 5, a często i 2 korce, oraz przy braku wprowadzenia ziarna elitarnego, jak również przy dużej obojętności względem wszelkiego rodzaju inowacji — eksport, który, jak wiadomo, jest jednocześnie regulatorem cen, nie miał żadnych widoków rozwoju.

Rolnictwo nasze w dziejach Królestwa Kongresowego przeżywało duży kryzys między innymi i z tego względu, że nie było rozwiniętej produkcji zwierzęcej z braku dostatecznej ilości pasz, a nadto, że nie mogło odpowiednio wpływać na mechanikę cen, na układ ich tak ważny w handlu międzynarodowym. W przeciwieństwie do naszego system angielskich ceł agrarnych opierał się na zasadzie ruchomości stawek w zależności przy tym od przeciętnej ceny zboża wewnątrz. Na wielkość marży pomiędzy ceną polską i angielską wpływał jeden czynnik, mniej więcej stały, kosztów transportowych i handlowych oraz dwa czynniki

zmiennie — cło importowe angielskie i tranzytowe pruskie. Na niski stan gospodarczy naszego rolnictwa miał bez wątpienia główny wpływ fatalny stan polityczny, granice celne, jak i stworzenie z potężnego niegdyś kraju małego kadłubowego kraiku bez płuc — bez morza.

Ustrój polityczny, zależność od państw zaborczych, podłe warunki gospodarcze i wreszcie last but not least niezaradność szlachty — hamowały rozwój naszego rolnictwa. Poza tym stosunek pana do siły roboczej — do chłopca pańszczyźnianego — był tak ujemny, że pańszczyźniak robił wszystko, aby dzień tylko zeszedł, a wyrugowany chłop zamieniwszy się w robotnika najemnego w ogóle unikał pracy. Dzięki masowym rugom folwark rozszerzał się kosztem gruntów chłopskich (49), a tym samym wybijała się w XIX wieku w rolnictwie na czoło — praca najemna. Rugi chłopów z ich siedzib to walka pana z chłopem o ziemię, to walka o dochód, to wreszcie walka o byt. Chłop oczywiście z walki tej wychodził zwyciężony, bo któż stawał w jego obronie? Rugowano zaś chłopów pod różnymi pozorami, uciekając się niekiedy do pomocy wojsk rosyjskich, które chętnie w wiejskich pacyfikacjach brały udział.

W dobrach rządowych również źle powodziło się włościanom. Dzierżawcy bowiem nadużywali chłopca gwoli własnego interesu i maltretowali go w sposób dla siebie dostępny. Dużo gorzej jednak przedstawiała się sprawa włościańska w dobrach prywatnych i z tego względu, że włościanie byli całkowicie pozbawieni własności ziemskiej, a stosunki ich względem właścicieli ziemskich były zupełnie nie określone. Przez cały czas istnienia Królestwa Polskiego ani Rząd, ani Sejm nie zajął się wydaniem ustawy, która by ściśle oznaczyła wzajemne stosunki i prawa tak włościan, jak i właścicieli ziemi oraz przepisała warunki umów bądź o nabywanie na własność gruntów, bądź o długoletnie ich użytkowanie (50).

Nieokreśloność stosunku, nie mówiąc już o nadużyciach, musiała rzecz jasna rodzić niezaradność. Lenistwo i brak przedsiębiorczości były przyczyną nędzy włościan, a jak słusznie brzmi wypowiedź jednego z francuskich mężów stanu: les paysans pauvres le royaume pauvre. I to nawet bez nadużyć ze strony panów wystarczyłoby do wzbudzenia niezadowolenia wśród mas od chwili, kiedy masy te uświadomiły sobie swoje nędzne położenie. Kiedy w rolnictwie szerzy się nędza i głód, kiedy rolnictwo przeżywa silny kryzys na zewnątrz poza wsią powstają tymczasem zupełnie nowe warunki ekonomiczne! Zaczyna się rozwijać dzie-

ki Lubeckiemu przemysł fabryczny i w krótkim stosunkowo czasie robi ogromne postępy, wciągając nowe warstwy społeczne w sferę swojej działalności (51).

Równoległe i w dziedzinie rolnictwa gdzieniegdzie, chociaż bardzo rzadko, daje się zauważyć pewien postęp. Wprowadza się w pewnych rozmiarach uprawę kartofli w polu (52), hodowlę owiec cienkowiełnistych, uprawę roślin pastewnych, zaczyna się stosować nawozy sztuczne (53), zużywać komposty (54), wreszcie tu i ówdzie widzimy początki drenowania ról (55). Pewne postępy są również robione w regulacjach gruntów, tylko regulacjom tym towarzyszą niestety powszechne rugi.

Poprawa ta, nierównomierna we wszystkich województwach, jednak daje się zauważyć. Duży postęp obserwujemy w tym czasie przede wszystkim w tych okolicach, dokąd przenikała idąca z zachodu nauka, gdzie kapitalizm zostaje pojęty należycie i wreszcie i w tych województwach, do których przenikał zachodni system gospodarowania.

W związku z pewnymi ulepszeniami poczynionymi w owym okresie w rolnictwie, w rażącej sprzeczności do nich pozostawał dawny system pańszczyźniany. Wymagania postępu rolniczego czyniły stosunki pańszczyźniane coraz bardziej uciążliwymi, głównie dla samych właścicieli ziemskich, włościanie zaś silniej jeszcze odczuwali na sobie uciążliwość postępu i ładu gospodarczego, jaki z tym postępu na wieś wkroczył. Serwituty, wspólnoty i różnego rodzaju służebności nie wpływały dodatnio na rozwój racjonalnej gospodarki rolnej. Wprowadzenie czeladzi i inwentarzy folwarcznych jeszcze bardziej pogorszyło położenie włościan. Ale najbardziej niekorzystnym wynikiem nowych warunków wiejskich była, jak już pisaliśmy, regulacja wprowadzana przez właścicieli we własnym ich interesie. Regulacje te przynosiły przede wszystkim pogorszenie się gruntów włościańskich, a następnie i rugi.

„Rola, którą od niepamiętnych czasów ojcowie jego uprawiali, odebrana mu została dla niezbędnie potrzebnego oddzielenia gruntu, chałupę przeniesiono, a na miejsce dawnego sadu, co gęstym liściem chatę jego ocieniał, wyznaczono mórg gruntu koło nowej chałupy i ogrodem nazwano“ — mówi Ludwik Górski (56).

W latach 1815 — 1846 na skutek przemian ogólnych w ekonomice Królestwa Polskiego, pod wpływem kierunków światowych, obserwujemy zabór gruntów włościańskich, rozrzeszenie gospodarki folwarcznej oraz jednoczesne wytwarzanie elementów pracy najemnej dla tychże folwar-

ków. O przyłączeniu przez dziedziców ziemi, stanowiącej własność chłopów, świadczą liczne skargi włościan wnoszone do władz.

Kapitalistycznej gospodarce folwarcznej towarzyszy stały wzrost ludności bezrolnej oraz małorolnej. Jak już wspominaliśmy, w Królestwie Polskim po roku 1831 ewolucja kapitalistyczna w rolnictwie czyniła coraz szybsze postępy, ogarniając stopniowo cały kraj. Spośród dawnej szlachty rodowej, jak pisze Wł. Grabski (57), wielu potraciło fortuny, a miejsce ich pozajmowali ludzie nowi, dorobkiewiczze, którzy za bezcen skupowali majątki emigrantów i gwałtem pragnęli dorabiać się bogactw. Nic zatem dziwnego, że okresowi temu towarzyszą wszędzie regulacje i rugi (58), nowobogaccy bowiem, zapatrzeni we własne korzyści, nie liczą się zupełnie z krzywdą włościan. Rozbudzona chciwość zysku w epoce po 1831 r. doprowadziła niektórych dziedziców do płacenia włościanom za najem kartkami do karczmy. Pomijając już tutaj moment rozpijania włościan, chcieli dziedzice, płacąc takimi "asygnatami", zyskać podwójnie: 1) nie wydawać pełnowartościowej monety, 2) stworzyć sobie przymusowych klientów i ciągnąć z nich zysk jeszcze na innej drodze.

Właściciel majątku, mniejsza zresztą o to czy szlachcic, czy nowobogacki, chociaż z reguły ten ostatni bardziej, chcieli dochodzić do majątku jedynie drogą coraz bardziej większego wyzysku chłopów. Zapomnieli natomiast dziedzice, że większe dochody można uzyskać z ziemi drogą uintensywniania samego gospodarstwa.

Nie pojmowano też należycie zagadnienia, że wieś cała jest czynnikiem twórczym w życiu narodu, o ile składa się z pełnoprawnych obywateli. Pomimo więc niektórych ulepszeń wprowadzonych w rolnictwie, pomimo rozmachu gospodarki kapitalistycznej w miastach, wieś w tym czasie przechodziła niewątpliwie swój zastój, tym gorszy, że nie wynikał on z perturbacji ogólno-światowej polityki gospodarczej; przyczyny jego tkwiły wewnątrz samej gospodarczo-społecznej struktury wsi.

4. Przemysł rolny

Mówiąc o przemyśle rolnym w okresie 1831 — 1846, natrafia się już na samym początku na duże trudności. Po pierwsze brak materiałów bezpośrednio odnoszących się do tej kwestii, powtórę zaś rozwój przemysłu rolnego w omawianym okresie nie stał w Królestwie Kongresowym na takim poziomie jak na zachodzie.

Przemysł rolny w Królestwie Kongresowym przed rokiem 1846 miał nawet możliwości rozwoju ze względu na nieuprawianie niektórych roślin w ogóle, lub też w bardzo wąskim zakresie. Zanim jednak przejdziemy do opisanego samego przemysłu rolnego, postaramy się w dużym skrócie scharakteryzować w ogóle przemysł Królestwa Polskiego po roku 1831.

Czasy porewolucyjne należy ująć naszym zdaniem w pewne ramy, a mianowicie: okres pierwszy 1831 — 1846, okres drugi 1846 — 1864, okres trzeci — 1864 — 1914. Jeśli idzie o pierwszy okres, tutaj nas interesujący, był on wyjątkowo odrębny pod względem ekonomicznym od innych okresów.

W okresie tym działały nowe, przeważnie ujemne czynniki, a jednak pomimo olbrzymie przeciwności polityczne, energia społeczną w dziedzinie gospodarczej nie uległa obojętności. Należy to zapisać na dobro narodu, że w tak ciężkiej epoce zdobył się na pewne dość płodne wysiłki, które posunęły rozwój gospodarczy naprzód. Sam bowiem upadek rewolucji był nowym, tragicznym wstrząsem, podważającym podstawy bytu ekonomicznego. Poza dotkliwym zawodem, poza upadkiem życia konstytucyjnego, poza kaźniami i znaczną emigracją z kraju żywiołów najprzedniejszych, poza politycznym uciemieniem tej epoki paskiewiczowskiej — cała inicjatywa społeczna została porażona, wszelka możliwość organizowania działalności zbiorowej uniemożliwiona, co niewątpliwie musiało się odbić na mechanizmie gospodarczym. Przede wszystkim zaszedł tu fakt nowy, który z gruntu zmienił polityczno-ekonomiczne warunki Królestwa. Straciło ono bezpośredni związek z cesarstwem przez zamknięcie granicy celnej. Ukaz z dnia 24 listopada 1831 r. wprowadził z dniem 3 stycznia 1832 r. cła między obu krajami.

Postawiwszy wysoką barierę celną w Polsce, rząd petersburski dążył do świadomego doprowadzenia przemysłu Królestwa do upadku. Była to „kara“ za rewolucję, jakkolwiek ten miecz Damoklesa wisiał już od kilku lat nad bytem sztucznie wzniesionej budowli przemysłowej Królestwa.

Taryfa celna była dotkliwa i tym uciążliwsza, że zadekretowano ją jednym pociągnięciem pióra, nie licząc się zupełnie z egzystencją wstrząśniętego do głębi kraju.

Mówiąc o przemyśle rolnym, należy podzielić go na szereg drobnych odcinków, a mianowicie: 1) cukrownictwo, 2) gorzelnictwo, 3) olejarnie, 4) tkactwo, 5) przemysł drzewny, 6) młynarstwo, 7) koszykarstwo, 8) sitkarstwo, 9) mleczarstwo, 10) krochmalnie, 11) przemysł rybny, 12) przemysł mięsny.

Jeśli idzie o cukrownictwo, to znajdowało się w okresie rozwoju. Pierwsze wiadomości o fabrykach cukru z buraków na ziemiach polskich sięgają jeszcze końca XVIII wieku. Były to jednak skromne początki, nie wpływające absolutnie na rozwój produkcji rolnej w tym kierunku.

Również i w początkach XIX stulecia nie wiele lepiej przedstawiała się sytuacja w przemyśle cukrowniczym. Wprawdzie pierwsze fabryki cukru założył w Królestwie Polskim Henryk Łubieński w Częstocicach jeszcze w roku 1825 (59), ale od tej chwili niewiele się w tym zakresie poprawiło. Po Częstocicach Łubieński otwiera następne cukrownie w Janowie oraz w Guzowie w 1830 r. Następnie Epstein zakłada fabryki cukru w Szymanowie. Z uwagi na małą liczbę cukrowni z jednej, a niską produkcję buraków z drugiej strony (60), nie wystarczało cukru nawet na wewnętrzne potrzeby, wobec czego sprowadzany był z zagranicy.

Jeśli idzie o rozwój cukrownictwa na terenie Królestwa Kongresowego w omawianym okresie, sytuacja wyglądała następująco: Guzów przerobił w 1834/35 r. 12.000 korcy buraków, w 1837/38 — 15.000 korcy buraków. Cukrowni było w 1841 r. w Królestwie Kongresowym 23. Spożycie krajowe cukru wynosiło w 1825 r. 2.200.000 funtów polskich, wskutek czego sprowadzano cukier z Austrii i Prus. W 1846 r. import cukru wynosił 3.463.800 funtów, krajowa zaś produkcja 1.550.400 funtów. W 1847 r. import stanowił 3.890.711 funtów, krajowa produkcja zaś 2.179.166 funtów. W 1848 r. krajowa produkcja podniosła się już do 3.543.112 funtów.

Wzrost ilości cukrowni wyglądał następująco:

w 1848 r.	było 31	cukrowni
w 1849 r.	„ 35	„
w 1850 r.	„ 42	„
w 1851 r.	„ 47	„
w 1852 r.	„ 54	„
w 1853 r.	„ 55	„
w 1854 r.	„ 55	„
w 1855 r.	„ 52	„

Cukrownie te przerabiały rafinady:

w 1849 r.	90.498	pudów
w 1850 r.	148.214	„
w 1851 r.	237.741	„
w 1852 r.	282.504	„
w 1853 r.	336.464	„
w 1854 r.	275.620	„
w 1855 r.	253.945	„

Jak widzimy zatem, tak ilość cukrowni jak i przerobu stale wzrasta do roku 1854; od tego czasu wzrost zostaje zahamowany, a nawet zaczyna się intensywnie cofać. Na proces ten miały wpływ rozmaite czynniki, a w pierwszym rzędzie ucisk gospodarczy Rosji i polityka celna usiłująca przeszkodzić rozwojowi naszego rodzimego przemysłu.

Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o gorzelnictwo. Wprowadzenie aparatu Pistoriusza w omawianym przez nas okresie niezwykle powiększyło ilość gorzelni, bo z górą o 100%, w związku z czym zaczęło się też szerzyć pijaństwo. Ilość gorzelni tak rosła, że już w 1854 r. było ich na terenie Królestwa Polskiego 1769, z produkcją 3.368.344 wiader (61).

Celem zarządzenia rozszerzającemu się coraz bardziej pijaństwu, wydano w dn. 5.VII.1843 r. ustawę ograniczającą wyrób alkoholu. Na mocy tej ustawy wódkę wolno było wyrabiać jedynie w czasie od I.X do I.V, następnie wprowadzono opłaty progresywne od wyrobu. Również ograniczono zakładanie nowych gorzelni. Otwierać nowe gorzelnie można było we włościach posiadających co najmniej 20 włók pola ornego. W szynkach wolno było posiadać wódkę o mocy 68%, która mogła być sprzedawana najwyżej po cenie 48 kop. za jeden garniec. Dla szynkarzy wprowadzono patenty. Z dniem 1 lipca 1845 r. zabroniono Żydom szynkować, a szynki bez wytłumaczenia skasowano.

Oprócz tej ustawy na powstrzymanie rozwoju gorzelni wpłynęła również choroba gnicia kartofli, a następnie ich nieurodzaj w roku 1847. Intensywne przeciwdziałanie rozwojowi gorzelnictwa doprowadziło do tego, że kiedy w roku 1851 było gorzelni na terenie Królestwa Kongresowego 2.947, to w r. 1854 ilość ich spadła do 1.769, by znowu w r. 1856 podnieść się do 2.656 (62).

Ta gałąź przemysłu, jak widzimy, była aż za dobrze rozwinięta i raczej należało jej przeciwdziałać, niż rozszerzać.

Inaczej natomiast wyglądała sprawa przemysłu o surowcach roślinnych (rzepak, rzepik, słonecznik, len, mak, konopie i inne).

Z roślin przemysłowych tylko niektóre były uprawiane wówczas w kraju, chociaż zdarzały się już zaczątki dość obiecujące. Rzepak w tym czasie zaczyna się nawet upowszechniać, a z innych mniej znanych w kraju roślin, już w r. 1811 Bohm sprowadza nasiona cykorii, które przyjmują się, stwarzając tym sposobem nową gałąź przemysłu rolniczego (63).

Tkactwo wraz z dostarczaniem wełny na rynek podupadło po roku 1831, ale w latach sześćdziesiątych zeszłego stulecia, kiedy otworzyły się rynki — rosyjski i Dalekiego Wschodu, przemysł ten rozwinął się doskonale. W zakresie przemysłu drzewnego, pomijając fabryki mebli i zabawek, dykty i zapalek, wreszcie budulca a więc tartakownictwa, rodzimym przemysłem wiejskim, wykonywanym przez ludność wiejską było potażnictwo. Pewien rodzaju ludności wiejskiej, zwanej budnikami, trudni się tylko i wyłącznie wypalaniem potażu drzewnego (64). Przemysł ten tak dalece się rozwinął, że nawet z czasem otworzono szkoły potażników w puszczech — Kampinowskiej i Jaktorowskiej (65).

Stan zalesienia, trzeba dodać, uległ w tym czasie zmniejszeniu do tego stopnia, że już dość wcześnie pomyślano o zastosowaniu torfu na opał (66).

Jeśli idzie o młynarstwo, to poza szeregiem wiatraków i młynów wodnych, kraj nasz posiadał już w tym czasie sporo młynów parowych na modłę europejską. Pierwszy młyn parowy w Austrii powstaje dopiero w roku 1836 w Przemyślu jako Towarzystwo Akcyjne. W Warszawie już w r. 1825 budują bracia Tomasz i Henryk Łubieńscy olbrzymi młyn parowy na Solcu, nabyty w r. 1837 przez Bank Polski, a następnie odsprzedany Steinkellerowi. Około 1835 r. młyny parowe buduje na szeroką skalę Szwajcar Moeller (67).

Stan przemysłu rolnego był co najmniej niedostateczny. Zajmować się nim poza miastem mógł tylko dziedzic, a ten z reguły dbał jedynie o gorzelnie i czasami cukrownie. Reszta leżała poza sferą jego zainteresowań, a nawet i świadomości. Produkując coraz więcej, na wzór zresztą zagranicy, dziedzic nie zwracał uwagi na stronę przemysłową rolnictwa, czym niewątpliwie przyczynił się do zwichnięcia równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją, co dla życia gospodarczego było nie-

zwykle szkodliwe (68). W parze bowiem ze zwiększeniem się produkcji nie poszła zdolność i żywotność nabywca (69), gros produkcji szło na eksport.

Ziemiański polski z okresu 1831 — 1846 nie stał w większości wypadków na wysokości zadania, nie umiał sobie dobrze radzić w nowej epoce gospodarczej. Dośćawszy pewną część kapitału obrotowego do ręki nie wiedział jak go racjonalnie zużytkować (70, 71). Siedząc na folwarku, czerpał przeważnie dochody z pracy swoich poddanych i to była cała jego polityka rolna. Lepiej już pojmowano politykę rolną w dobrach rządowych, gdzie dając więcej wolności i korzyści osobistych chłopu, prowadzono go do coraz większej wydajności.

5. Handel

Od czasu wydania aktu w 1832 r. o zamknięciu granicy celnej pomiędzy Rosją a Królestwem Polskim, handel polski w ogóle, a rolny w szczególności, zmienił całkowicie swój charakter. Zresztą w ogóle czasy powstaniowe z gruntu zmieniły polityczno-ekonomiczne warunki Królestwa. Polityczne uciężenie smutnej tej paskiewiczowskiej epoki sparaliżowało w dużym stopniu inicjatywę społeczną, co niewątpliwie odbiło się i na mechanizmie gospodarczym. Poza tym, jak już wspominaliśmy, aktem w sprawie cel została stworzona wysoka bariera między Cesarstwem a Królestwem, wskutek której krajowi naszemu groziła ruina gospodarcza, urząd przemysłu polskiego, zwłaszcza sukienicznego. Towary przychodzące z Rosji podlegały cłu niższemu, produkcja zaś Królestwa, o ile jeszcze miała dostęp do Cesarstwa, obarczona była sporym, gdyż wynoszącym 15% wartości cłem. Jednak kraj potrafił do pewnego stopnia pokonać i tę zaporę. Stało się to głównie dzięki działalności Banku Polskiego i inicjatywie poszczególnych przedsiębiorców. W miejsce zrujnowanego przemysłu sukienicznego zaczął rozwijać się przemysł bawełniany, któremu dała początek Łódź.

Jednocześnie z zaszczepieniem przemysłu bawełnianego odżył handel zagraniczny, zaopatrujący fabryki w przędziwo, farby i inne środki pomocnicze. Handel ten pośredniczył też w zbyciu wyrobów fabrycznych i stwarza związki tranzytowego ruchu Królestwa. W roku 1846 wywieziono z Królestwa Kongresowego różnych towarów za łączną sumę 9.902.895 rubli, a sprowadzono za 8.393.341 rubli, uzyskując w ten sposób bilans handlowy w wysokości 1.509.554 rubli. Najwięcej sprowadzano wówczas towarów z Prus (za 4.574.909 rubli) i z Austrii (3.195.212), zwłaszcza soli.

Do tych państw też szedł główny eksport (do Prus wartości 7.762.534 rubli), do Austrii 937.855 rubli. Rosja z powodu kordonu celnego odgrywała w eksporcie i imporcie Królestwa trzeciorzędą rolę (w tym czasie sprowadzono z Rosji towarów za 2.569.017 rubli, a wywieziono do niej za 1.202.506 rubli).

Największą pozycję w handlu zagranicznym w eksporcie Polski stanowiły produkty rolnicze, jak zboże kłosowe, oleiste, łącznie z nasionami, wreszcie włókniste (wywieziono włókna w Królestwie w ciągu jednego roku omawianego okresu za 5.444.000 rubli), znaczny też był eksport bydła, skór i wełny (1.776.000 rubli) oraz drewna (1.524.000 rubli).

Z artykułów importowanych czołowe miejsce zajmowały: bawełna, i wyroby bawełniane (942.278 rubli), jedwab i wyroby jedwabne (654.185 rubli), towary kolonialne i cukier (1.184.324 ruble), trunki (652.421 rubli) oraz metale, maszyny i inne wyroby metalowe (421.903 ruble).

Pod koniec rozpatrywanego okresu zaszły dwa przełomowe dla handlu polskiego wydarzenia: w roku 1845 otwarto drogę żelazną warszawsko - wiedeńską, w trzy lata zaś później zaczęła się żegluga parowa na rzekach Królestwa. Okres ten zamyka się ogłoszeniem ukaz z dnia 10 listopada 1854 r., znoszącym kordon celny pomiędzy Rosją a Królestwem Polskim, ustanowiony w 1831 r. (72).

Celem lepszego scharakteryzowania handlu w Królestwie Polskim podajemy poniżej dane liczbowe odnośnie rozmieszczenia ludności. Stosunki ludnościowe bowiem w Królestwie Polskim w 1843 r. przedstawiały się wg zachowanej dość szczegółowej statystyki dość ciekawie, a mianowicie: w miastach żyło ogółem 1.087.567 ludności, w tym Żydów 448.961 czyli 41,2%, ludność wiejska zaś liczyła razem 3.609.936 głów, w tym Żydów 74.435 czyli 2%. Na ogół odsetek Żydów w kraju wynosił 11,1%. Licząca zaś razem 523.386 głów ludność żydowska skupiała się w 85,8% w miastach, a tylko w 14,2% po wsiach. W poszczególnych guberniach Królestwa Żydzi tworzyli następujący odsetek ludności miejskiej: w gubernii lubelskiej 77%, w augustowskiej 60%, w podlaskiej 42%, w kieleckiej 38%, w Warszawie z Pragą 33%, wreszcie w guberni kaliskiej 32%. Idąc więc ze wschodu na zachód procent ten malał, jak mówi Schipper.

Żydzi odgrywają w handlu wybitną rolę. Jeszcze bardziej uwytkła się rola gospodarcza Żydów w miastach, gdy weźmiemy pod uwagę ich ówczesną strukturę zawodową. Pod tym względem dostarcza nam danych opublikowany przez Fraenkla spis z 1843 r., na podstawie którego dowiadujemy się, iż Żydów zatrudnionych w handlu łącznie ze służbą

pomocniczą było w tym czasie 22.446 czyli 21%. W rzeczywistości jednak należało by odsetek ten co najmniej podwoić. Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, że mianem wyrobników określano podówczas wszystkich Żydów żyjących z nieokreślonych „wietrznych“ zarobków, mających się przeważnie handlu i pośrednictwa. Poza tym należało by jeszcze do grupy handlu zaliczyć część Żydów wykazanych w grupie „przemysł i rzemiosło“, fabrykantów i dzierżawców fabryk oraz młynarzy i dystrybutorów, znakomita bowiem ich liczba zaczęła od kupiectwa i przeszedłszy później do przemysłu sama organizowała zakup surowców i zbyt swoich wyrobów. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że z handlu żyło wtedy około 40 — 45% zawodowo czynnych Żydów.

Największy udział w eksporcie zboża, wełny i drewna mieli w tym czasie Żydzi warszawscy. Niektóre firmy żydowskie w stolicy posługiwały się całym sztabem pośredników i żydowskich kupców drobnych z prowincji, którzy na ich rachunek skupowali te artykuły eksportu. Podobnie dla żydowskich firm eksportowych w radomskim różni pośrednicy skupowali ziemniaki u okolicznych właścicieli ziemskich i chłopów. (73).

Nie inaczej przedstawiała się sytuacja w handlu wewnętrznym. Po dróżnicy zagraniczni, którzy w latach 1830 — 1840 zwiedzali Królestwo Polskie, zgodnie podkreślają, że Żydzi skupiali w swych rękach cały prawie handel wewnętrzny, szczególnie zaś handel detaliczny.

Rozwój handlu w Królestwie Polskim w omawianym tutaj okresie hamowała polityka celna państw zagranicznych. Poza bowiem zamknięciem granicy celnej z Rosją, inne państwa zaczęły również uprawiać politykę protekcyjną. Najlepiej stan ten charakteryzuje Lubecki (74), pisząc: „Po wszystkie czasy Polska była krajem rolniczym i największe bogactwo jej polegało na zbożu, którym zaopatrywała znaczną część Europy. Różne przewroty, których widownią było to państwo, rzadko oddziaływały wydatniej na obfite to źródło jego pomyślności; jakkolwiek zaś zamożność obywateli w okrutny nieraz sposób odczuwała skutki gwałtownych wstrząśnień, jakim rząd krajowy ulegał, za każdym razem z pola bitwy powracano do pługa, jedno zaś dobre żniwo starczyło na zablźnienie dotkliwych nawet ran, bo z upragnieniem wyczekiwała jego plonów Anglia, Szwecja, Holandia, a nawet Francja. Odkąd jednak rolnictwo zaczęło się podnosić w innych krajach, szala handlowego bilansu chyliła się z dnia na dzień na naszą niekorzyść, aż wreszcie Anglia jęła się skutecznych środków celem stałego podwyższania ceny własnych produktów rolnych, co zmiażd-

dżyło na długo wszystkie nasze nadzieje. W istocie na cóż przyda się ta obfitość zboża, którą staraliśmy się zawsze produkować, wobec braku rynków zbytu“. Nie od czasów jednak Lubeckiego zbyt naszego zboża nie starczał na wyrównanie olbrzymich kapitałów, które każdy dzień wyprowadzał nam z kraju za wino, oliwę, sukno, cukier, wyroby bawełniane, aż do najpospolitszych towarów, które musiano sprowadzać z zagranicy i nędza powszechna stała się nieuniknionym następstwem takiego stanu rzeczy, jak to już na długo przed Królestwem Kongresowym można było przewidzieć. Na domiar złego wspólnie ze złudną nadzieją odzyskania dawnych rynków zbożowych niemniej zwodnicze teorie wolności handlowej, propagowane wówczas przez wielu ekonomistów, przeszkodziły w zastosowaniu właściwych środków, mogących bądź co bądź zahamować do pewnego stopnia wywóz pieniądza z kraju. Wierzono w bogactwo kraju, widząc w nim zamiast ubywającej gotówki obfitość cudzoziemskich towarów, a nie pomyślano o tym, że towarów tych nie nabędzie się bez całkowitego wysuszenia źródeł pieniężnych, których żadna gałąź przemysłu nie mogła zasilić. Posiadając wielką obfitość bydła, konopi, lnu, skór itd. nie zdawano sobie sprawy, że dałoby się przerabiać je w kraju na potrzebne produkty, które tak drogo kupowano u cudzoziemców, gdyby poddano je choćby najlżejszej pracy rękodzielniczej. Z Królestwa Polskiego jednak wywożono także i surowce, z których za chwilę sprowadzano fabrykaty, wypracowane właśnie z tego surowca.

Główną, najpotężniejszą dźwignię sił ekonomicznych Królestwa Kongresowego widział Lubecki w rozwoju krajowego przemysłu, opartego o wielki rynek niezmiierzonych obszarów Rosji i Dalekiego Wschodu. I trzeża przyznać — sąd jego był trafny, czego najlepszym dowodem jest olbrzymi rozwój naszego handlu i przemysłu po otwarciu granicy celnej do Rosji. Tymczasem jednak w handlu działało się niedobrze, a pogorszyło się jeszcze bardziej po roku 1832. Sytuacja, zwłaszcza dla włościan, była chwilami tragiczna. Weźmy dla przykładu choćby cenę soli, bez której trudno żyć, i cenę zboża, jedyne artykułu zbytu chłopskiego. Otóż na to, by chłop mógł kupić jeden centnar soli, musiał sprzedać 4,5 centnara zboża, albowiem jeden centnar soli kosztował 27 zł, centnar zaś zboża tylko 6 zł. (75). Wiązało się to z faktem utraty Wieliczki.

Dawno minęły czasy, kiedy tylko przez Gdańsk mogliśmy wywieźć w okresie jednego roku 231.442 tony zboża (76), w okresie zaś 1831—1846 nawet gdyby istniała taka ilość zboża, musiano by je zapewne przerobić w najlepszym wypadku na alkohol. Rolnictwo nie było przedsiębiorstwem dochodowym w sensie zdrowo pomyślanej polityki rolnej.

6. Architektonika społeczna wsi

Niezwykle ciekawa jest struktura wsi polskiej w ogóle, a w omawianym tutaj okresie w szczególności. Ogólnie utarło się mniemanie, że w zasadzie wieś dzieliła się na dwie nierówne części społeczne: olbrzymią większość spauperyzowanych „z dziada pradziada“ chłopów i małą garstkę dziedziców żyjących z chłopa. Pozornie tak się wydaje, z małym jednak zastrzeżeniem, a mianowicie, co należy rozumieć pod nazwą dziedzic a co pod pojęciem chłopa. Następnie w warstwie chłopów również istniał olbrzymi wachlarz szczebli społecznych od nędzara do zupełnie zamożnego wieśniaka, jak i wśród ogółu ludności zwanej szlachtą, gdzie mieliśmy magnatów i gołotę, szlachtę nie posiadającą, która nawet w niepodległej Polsce do 1768 r. nie miała żadnych praw publicznych, a w latach 1807 — 1846 zesłała co najwyżej do roli tzw. rezydentów pańskich. Różnie więc z tą szlachtą bywało.

Pierwotnie większa własność w Polsce, jak i w innych zresztą krajach europejskich średniowiecznych, obarczona była wieloma obowiązkami i ciężarami. Większa własność powstała na tle stosunków rodowo-plemiennych w sposób podobny do tego, w jaki powstała własność mniejsza, tj. drogą zajmowania. Nie drogą ewolucji gospodarczej wytworzyła się wielka własność i panowanie większych rodzin na olbrzymich obszarach ziemi, ale dzięki rozwojowi stosunków politycznych. Ziemia początkowo nie stanowiła niczyjej własności. Dopiero później grunt stał się własnością rodów i państwa, a rodziny większych gospodarzy lub skromnych posiadaczy miały go wydzielony jedynie w użytkowanie. A zatem grunt nie był własnością wspólną ani prywatną, lecz stanowił własność użytkowną, rodzinną. Właściciele w Polsce nie mogli rozporządzać gruntem i to nie tylko w czasach pierwotnych, jeżeli na tych gruntach siedzieli kmiecie. Pan w Polsce przedrozbiorowej nie był rzeczywistym właścicielem gruntów kmiecych. Musiał się on liczyć z faktycznym dzierżeniem, z przechodzeniem z ojca na syna, a nawet czasem ze zbywaniem zupełnie obcym osobom, a gdy już chłopa z gruntu usuwał, powinien był zwracać mu wszelkie koszty wkładu i melioracji (77). Czy dotrzymywał jednak tych warunków — to zagadnienie inne.

W tym czasie, kiedy na zachodzie Europy chłop wyrastał na samodzielniego gospodarza, który mógł iść naprzód po drabinie społecznej, kiedy stawał się coraz poważniejszym dostawcą dla rynków miejskich i zagranicznych, coraz silniej wchodził w stosunki z miastami oraz do nich przenikał, włościanin w Polsce odcięty był od całego świata i od wszel-

kiej łączności z miastem, jak również ograniczony jedynie do możliwości utrzymania się przy swoim nędznym życiu.

Najbardziej zaciążyło na chłopie w zamknięciu awansu społecznego odcięcie wsi poddanej od miast. Dlatego też nie było u nas długo stanu trzeciego. Gdzie wieś miała otwarte drogi awansu społecznego od wielu lat, tam w dobie kapitalizmu napływała do miast ludność ze wsi, znajdująca się na różnych szczeblach dobrobytu i tworzyła średnie mieszczaństwo. Wieś polska natomiast zdolna była w XIX wieku oddać miastu tylko najniższą warstwę swej ludności, a mianowicie tylko tych, którzy spadali do rzędu bezrolnych. Tworzyli oni w miastach wyłącznie proletariat wyrobniczy i robotniczy oraz dozorców domowych.

Bez bliższego wejrzenia w arkaną kwestii społecznej omawianego okresu można by powiedzieć, że ludność Królestwa Polskiego składała się z czterech odłamów społecznych rodzimych i jednego outsiderów, a mianowicie: 1) księdza, 2) szlachcica, 3) chłopą, 4) Żyda i 5) kolonisty, przeważnie Niemca. Tak właściwie też było, biorąc oczywiście rzecz bardzo powierzchownie. W gruncie rzeczy bowiem każda z tych warstw odznaczała się olbrzymią mozaiką odcieni i kast. Najbardziej szeroki wachlarz spośród tych wszystkich warstw był bez wątpienia u chłopów albowiem ustrój pańszczyźniany - folwarczny wpłynął na włościan pod wieloma względami ujemnie, a mianowicie: 1) zepchnął włościan na dół tworząc proletariat rolny, 2) zatrzymał gospodarke na bardzo niskim poziomie, obiedzając i tak już biednych, 3) pozbawił włościan prawa do gruntu, 4) wykluczył chłopów od awansu społecznego, 5) stworzył duży przedział między wsią a miastem, 6) odepchnął chłopą od inteligencji, 7) wyrobił u chłopą brak szacunku do pracy, 8) zniechęcił go do oświaty, 9) stworzył przedział między chłopem a kościołem, 10) nauczył chłopą picia i nieobowiązkowości, 11) wprowadził obcy element do handlu, 12) osłabił organiczną siłę żywiołu chłopskiego, 13) uczynił z chłopą bierny automat, 14) uwydatnił różnice społeczne.

Takie owoce wydała praca pańska, że chłop zniechęcił się do dziedzica i tylko czekał chwili, kiedy będzie mógł się wyzwolić. Dziedzice grunutowali w Polsce swoją wielkość na bezprawiu, krzywdach, na szkodliwych dla kraju przywilejach, na niewoli wreszcie swojego brata rolnika. I tylko w chwilach koniecznych zwracano się do włościan, okazując im wówczas co najwyżej platoniczną życzliwość. Nie dziwny się zatem, że taka pedagogika wydała owoce. Chłop żyjący w opisaney atmosferze upadał pod każdym względem. Moralny stan ludności wiejskiej był niski, uczciwość słaba, nałogi duże (78). Z drugiej jednak strony włościanin

polski wydoskonalił w sobie dużą cierpliwość w dążeniu do celu, chociaż pozornie był stale uniżony (79). Wytworzona apatia od setek lat u chłopów nie pozwoliła na przeprowadzenie niektórych reform na wsi. Przy dużej obojętności ludności miejscowej oraz braku zasobów pieniężnych nasi pionierzy kolonizacji kraju musieli drogą oczynszowania sprowadzać osadników z Niemiec (80). Apatia ta ujawniła się również i w braku pragnienia posiadania gruntu na własność ze strony bezrolnych (81). Nie mogąc też zmusić chłopów do kolonizowania naszych terenów, Lubecki przeszedł na szeroką kolonizację elementem niemieckim, osadzając go na wsiach, jak również i po miastach (82).

Schmoller oblicza, że w ciągu dziesięciolecia 1818 — 1828 na tereny Królestwa Polskiego przybyło z Niemiec 250.000 osób. Po roku 1831, poza warstwami wyżej wyliczonymi, wchodzi na wieś nowa kasta ludzi — dorobkiewiczów, która w naszym rolnictwie odegrała również swoją smutną rolę. Następne po szlachcie, magnatach i posesjonatach, szła szlachta nie posiadająca, będąca na poziomie niekiedy niższym od chłopów, a nawet często pozostająca na służbie u niego. To jest ta warstwa ludności, która poza noszeniem szabli niczego właściwie nie mogła w państwie robić, ponieważ nie posiadała żadnych praw. Dopiero w roku 1768 (83) wprowadzono ją na sejmiki, co oczywiście nie wzmocniło jej materialnie. Zresztą i to prawo straciła wraz z utratą niepodległości Polski. Carowie rosyjscy również nie honorowali szlachty — gołoty. Ukaz Mikołaja I z 1828 r. wyklucza z wybieralnych urzędników szlachtę, która nie miała czynu rosyjskiego, a na to znowu, żeby zostać oficerem lub czynownikiem rosyjskim trzeba było złożyć przedtem dowody szlachectwa (84), a tymczasem skądże drobny, biedny szlachcic mógł przedłożyć dowody swego indygenatu, kiedy go już nie posiadał, wyszedł bowiem z tej sfery ze trzysta lat temu.

Wspominany ukaz cara rosyjskiego posuwa się tak daleko, że odsądza od prawa wybierania urzędników ziemskich, obywatelskich i od prawa obieralności każdego szlachcica polskiego, który nie ma czynu, a więc ipso facto nie złożył dowodu szlachectwa (85). Rząd rosyjski, ogłaszając ten ukaz, miał dwa cele na uwadze: 1) wciągnąć szerokie rzesze zamożnej szlachty na służbę rządową, 2) drobnego, zubożałego dziedzica uczynić chłopem (86). Czyż jednak tę ubogą szlachtę trzeba było czynić chłopem aż na mocy układu? Ona sama już dawno była tym chłopem, jeśli idzie o styl jej życia. Jakże ta szlachta mieszkała, jak żyła? Jak zabudowania szlacheckie nie różniły się niczym od mieszkań włościań-

skich, chyba tylko gdzieniegdzie jakimś dworkiem, tak mieściły w sobie ludność prawie pod żadnym względem co do obyczajów i poziomu życia nie różniącą się od chłopstwa (87).

Między szlachtą drobną i gołotą była właściwie tylko różnica formalna. Tak szlachta drobna jak i gołota w omawianym okresie, gdy dwory pańskie wyzbywały się rezydentów i nadmiaru służby, wytworzyły spośród siebie malkontentów, z szeregu których rekrutowali się także burzyciele włościan przeciwko panom. Choć były i wypadki wręcz przeciwne, kiedy szlachta ta pod wpływem ustroju pańszczyźnianego - poddańczego, wysługując się dworom, służyła również często do poskramiania opornych włościan oraz do wymierzania im kar. Stąd też wytwarzała się u szlachty pogarda dla włościan, a wraz z nią pogarda pracy i lekceważenie wieśniaków przeniknęły następnie do ogółu ludności miejskiej. Ta właśnie szlachta po utworzeniu folwarku kapitalistycznego zaczęła wypełniać szeregi mieszczaństwa, imając się rzemiosł, handlu, a często nawet i pracy robotniczej. Szczególnie w Warszawie pośród kolejarzy, tramwajarzy, ślusarzy i innych wykwalifikowanych robotników częste jest pochodzenie szlacheckie. Nie mając co robić po upadku pańszczyzny na wsi, a spostrzegłszy się, że jest zbędnym ciężarem, poczęła gołota emigrować do ośrodków miejskich, by tu znowu wytwarzać wokół siebie specyficzną, charakterystyczną dla niej atmosferę społeczną. Od dworu odepchnął drobną szlachtę i wykopał pomiędzy nią a ziemiaństwem rów nie do przebycia system kapitalistyczny. Nie lepiej zresztą działało się jej również i za czasów folwarku poddańczo-pańszczyźnianego, który głosił wykupienie jej, chciał ją obrócić w poddanych, co mu się częściowo udało, wymagał gotowości do wojska, hamował samorząd.

Drobna szlachta jest niezwykle ciekawym zagadnieniem, warstwą, a raczej klasą społeczną, która oczekuje szczegółowego jeszcze opracowania. Dokładna analiza niezwykle ciekawej i bogatej psychiki społecznej tej grupy odpowiedziałaby nam na wiele pozornie niezrozumiałych zagadek tkwiących dzisiaj w zbiorowej duszy narodu polskiego.

Przechodząc z kolei do ludności włościańskiej, należy przede wszystkim zaznaczyć, że w r. 1846 na całe 100% chłopów — 15% należało do dóbr rządowych, 37% do dóbr duchownych i dopiero reszta, t.j. 48% ogółu włościan znajdowała się w dobrach szlacheckich (88). Z 48% jednak chłopów szlacheckich 10% ludności było względnie wolnej, 30% nie było zbyt uciskanej, tak że właściwie dopiero 60% pozostałe żyło w ciężkim położeniu. (89). Pisząc też niżej o uciskanych chłopach, bę-

dziemy mieli na myśli tylko te 60% z podanych 48% ogółu włościan, albowiem rzeczywistym siedliskiem niewoli ludu rolnego były tylko dobra ziemiańskie (90). W dobrach bowiem duchownych inaczej już przedstawiała się sprawa. Tu wprawdzie poddani również nie mieli opieki prawnej w sensie swobodnego rozporządzania sobą, ale pańszczyzna była mniejsza i byt materialny o wiele lepszy niż w dobrach szlacheckich (91).

W dobrach rządowych natomiast mogli już chłopci wnosić skargi, przy czym, jeśli idzie o ciężary, dzierżawcom nie wolno było ich powiększać poza zawarowanymi w inwentarzu (92). Następnie w dobrach rządowych chłop był dziedzicznym użytkownikiem, czego w dobrach prywatnych nigdzie w zasadzie się nie spotykało. Ani w dobrach duchownych, ani w rządowych nie prowadzono specjalnie polityki spychającej chłopca do roli biedaka. Ten proces pauperyzacji chłopca odbywał się przede wszystkim na terenie folwarków szlacheckich. Najwięcej zaś liczba ludności bezrolnej rosła, gdy folwark pańszczyźniany zaczął wchodzić w erę kapitalizmu.

Spośród licznych stopni włościan szlacheckich najniższą kastę stanowili w omawianym okresie wyrobnicy (93). Następnie szła kasta komorników vel ogrodników, stosunek których do dworu przybierał czasami specjalny charakter, mianowicie obok mieszkania, ogrodu, utrzymywania krowy i opału, wydawano im pewną ilość kóp zboża. Takich komorników zwano również często kopiarzami (94). Dwudniakami znowu zwali się tacy komornicy, którzy otrzymując mniej gruntu, np. półtorej morgi, odrabiał też tylko dwa dni w tygodniu pańszczyzny (95). Wreszcie na komornym folwarcznym znajdowały się również wdowy, t.zw. przytulice, które od zagona otrzymanej roli odrabiały w żniwa po dwa dni w tygodniu (96). Inną odmianą komorników, stanowiącą ich arystokrację na podobieństwo kopiarzy, byli morgownicy, którzy zamiast prętów lub kop gotowego zboża otrzymywali morgi uprawnej roli w wysokości 3 do 4 i pół, a nawet niekiedy 6 do 8 mórg, podobnie jak zwykli komornicy (97). Obok komorników również w niepomysłnym położeniu znajdowali się parobcy (98). Niewątpliwe jest także istnienie w dobrach szlacheckich grupy ludzi wolnych, dawnych liberi, czy hospites, jak w XIX wieku, np. budników (99) czy rudników (100).

Ogółem włościan w Polsce przedrozbiorowej było 6.360.000, z czego 1.030.000 przypadało na dobra rządowe, 921.000 na dobra duchowne oraz reszta, t.j. 4.049.000, na dobra prywatne razem z wolnymi (101). Ten stosunek na przestrzeni 50 lat zmienił się o tyle, że ilość ludzi przywiązanych do folwarków prywatnych mocno spadła.

Jeśli idzie o tereny Królestwa Polskiego w omawianym przez nas okresie, wykaz statystyczny z 1820 r. podaje nam na 741.199 włók ogólnej przestrzeni Królestwa — 249.606 włók ziemi ornej, 44.497 włók łąk, 222.793 włók lasów i 224.302 włóki nieużytków (102). Wieś w roku 1827 zamieszkiwało w Królestwie Polskim 3.163.027 osób; gmin wiejskich było 5.506, wsi 22.365, z czego prywatnych 16.992, rządowych 5.373, domów wiejskich 401.407. Na jedną gminę przeciętnie wypadało 4 wsie, na wieś 18 domów; faktycznie jednak obszar gmin, jak również wsi, był najrozmaitszy (103). W tym czasie na 100% włościan 61% było rolnych, 12% małorolnych i 27% bezrolnych (104). Według danych Zawiejskiego dla 1839 r. wieś składała się przeciętnie z 18 dymów, chociaż znajdowały się również wsie liczące poniżej 10 dymów. Najczęstszymi były od 10 do 70 dymów; zdarzało się jednak, że wieś liczyła około 1000 dymów. Podobnie było z gminami. Obszar ich mógł obejmować zarówno jedną wieś, o ile liczyła ona 10 dymów mieszkalnych, jak również też wsi kilkanaście, co zależało wyłącznie od woli dziedziców, którzy z prawa byli przeważnie wójtami w swych włościach. (105).

Typów włościan było 15, a mianowicie: 1) czynszownicy, 2) okupnicy, 3) koloniści, 4) rolnicy, 5) parobcy, 6) dziewczki, 7) półrolnicy, 8) zagrodnicy, 9) chałupnicy, 10) ogrodnicy, 11) komornicy, 12) wyrobnicy, 13) służące wiejskie, 14) służba stała i 15) morgownicy, nadto różnego rodzaju rzemieślnicy, posiadający mniejszy lub większy kawałek ziemi.

Parobcy poza służbą we dworze spełniali różne powinności u włościan pańszczyźnianych. Kmieć całorolny musiał mieć co najmniej parobka, poganiacza i dziewczkę. Komornicy stanowili główne źródło pracy najemnej dla folwarków. Wyrobnicy nie byli związani z folwarkiem żadnym stałym węzłem. Okupnicy, bardzo zresztą nieliczni, to ci, którzy grunty nabyli za umówioną cenę, lub otrzymali je drogą darowizny z pozostawieniem przy poprzednim właścicielu prawa wyrobu i wyszynku trunków, polowania, rybołówstwa, kopalni i laudemium (106). Rodecki rozróżnia trzy kategorie rolników pańszczyźnianych: 1) emfiteutów, 2) czynszowników, 3) kolonistów.

Włościanie zaciężni byli: od trzech do 7,5 morgi, zwani zagrodnikami oraz od 12 do 15 mórg, zwani półrolnikami. Taki stan trwał z pewnymi zmianami do roku 1846. Nie zaszły w tym czasie żadne zmiany w charakterze uwarstwiania włościan, natomiast duże mutacje obserwujemy w zagęszczeniu ludności. I tutaj dobrym materiałem, z którego korzystamy na każdym kroku, są tabele prestacyjne, te tabele, które wg zdania włościan były targnięciem się na własność panów.

Otóż tabele prestacyjne wykazały w dobrach szlacheckich Królestwa Polskiego w r. 1846 — 2.972.000 ludności wiejskiej, z czego prawie 40% bo 1.168.000 ludności bezrolnej. Wg tablic prestacyjnych z 1846 r. osad włościańskich w dobrach prywatnych było ogółem 239.096, miast, szpitali, probostw itp. 31.412, razem 270.508. Z tej liczby osad powyżej 3 mórg było 233.578, w czym 129.082 na warunkach pańszczyźnianych opartych na umowie ustnej, czyli zwyczajaj, 312 osad pańszczyźnianych opartych było na kontrakcie prywatno - czasowym, a 2.982 na kontrakcie wieczystym; 7.275 istniało osad pańszczyźnianych z urzędowym kontraktem wieczystym, 675 — z urzędowym kontraktem czasowym. Razem osad pańszczyźnianych powyżej 3 mórg było 144.326, z których tylko 25.320 miało własne budowle. Osad czynszowych istniało 55.528, z czego 26.894 wieczysto - czynszowych opartych na urzędowym kontrakcie, 2.917 wieczystych opartych na prywatnym kontrakcie, czasowo - czynszowych na urzędowych i prywatnych kontraktach było 4.988, wreszcie na ustnym zwyczajaj opartych było 20.729. Osad na pół pańszczyźnianych i na pół czynszowych było 55.729, z czego tylko 10.396 na umowie ustnej, na kontraktach zaś wieczystych urzędowych 13.136, na prywatnych 6.044. Razem czynszowych i na pół czynszowych było 111.257 na 144.326 pańszczyźnianych. Z liczby 111.257 tylko 13.435 miało budowle dworskie. Osad poniżej 3 mórg było 36.920, z których 10.909 miało budowle własne.

Jeżeli przeprowadzilibyśmy analizę podanych liczb, okazało by się, że ewolucja postępu materialnego wśród społeczeństwa włościańskiego postępowała stale mimo wszystko naprzód. Porównywając opisany stan ze stanem choćby z początku XIX wieku, należy stwierdzić olbrzymią poprawę wśród chłopstwa, ale postęp ten pozostawał daleko w tyle w porównaniu z tym, co widzieliśmy u naszych zachodnich sąsiadów.

Wykaz powyższy potwierdza, że prywatna regulacja stosunków włościańskich objęła połowę włościan, gdyż wytworzyła już 111.257 osad czynszowych lub czynszowo - pańszczyźnianych i 15.244 osad pańszczyźnianych oparta na kontraktach.

Osady czynszowe i czynszowo - pańszczyźniane wykazują nam w porównaniu z pańszczyźnianymi, że: 1) budynki w nich należały przeważnie do samych włościan, 2) najliczniejsza była w nich kategoria osad wieczystych, opartych na urzędowych kontraktach. Czasowo czynszowych było tylko 10% ogólnej liczby osad czynszowych i czynszowo - pańszczyźnianych, jeżeli opartych na zwyczajajach kontraktowych nie uznamy za czasowe.

Wyliczenie różnych prawnych kategorii osad wskazuje na duże różniczkowanie, jakie wprowadzała w byt włościan regulacja prywatna, Różniczkowanie to można by uznać za czynnik ekonomicznie korzystny, pobudzający w każdym razie do postępu, będący dowodem stosowania się form do lokalnych warunków. W każdym zaś razie wykazuje, że ewolucja stosunków włościańskich do r. 1846 była daleko posunięta, a sprawa włościańska bardzo skomplikowana, wymagająca szczegółowych rozporządzeń regulacyjnych. Zamiast jednak tych rozporządzeń wyszedł ryczałtowy ukaz z 26/5/7/6/1846 r., który nie rozróżniał rozmaitych podstaw, na jakich było oparte użytkowanie ziemi przez włościan, nie stanowił reguły do pogodzenia tych zasad z dobrem zarówno włościan jak i postępu ekonomicznego folwarków, lecz ryczałtem określił, że każdy kto posiada grunt ma prawo trzymać się na nim, czyli uważać go za swoją własność użytkową, o ile spełnia obowiązki do niego przywiązane.

Ukaz ten bez wątpienia, wbrew zresztą intencji cara, był czynem sprawiedliwości, jakiej w r. 1807 włościanie nie doznali, chociaż już wówczas im się należała. Ale ukaz przyszedł o całe pół wieku za późno i nie był w stanie uregulować oraz pchnąć na lepsze tory stosunków gospodarczo - społecznych wsi przez pół wieku coraz bardziej się rozkładających. Wniosek stąd taki, że dobra ustawa wówczas jest doskonała, jeżeli wychodzi w odpowiednim czasie, jest natomiast marnym paliatywem, jeśli ukazuje się za późno.

7. Pauperyzacja chłopów i jej skutki

W literaturze naukowej nie jest jeszcze ustalony sąd odnośnie stanu materialnego chłopca i jego bogactwa. Zdania co do tego, czy chłop żyjący w poddaństwie biedniał, czy schodził do coraz to biedniejszej klasy, czy też niekiedy zdarzały się wypadki bogacenia się jego — są zupełnie podzielone. Od najskrajniejszych poglądów, jakoby chłop w XIX wieku przed uwłaszczeniem żył w głębokiej nędzy, do uwag stwierdzających zupełnie coś przeciwnego, wszystko można spotkać w naszej literaturze naukowej. Poglądy bowiem te czy inne zawsze były uzależnione od struktury gospodarczo - społecznej kraju w danym okresie, a od koniunktury politycznej przede wszystkim.

Zważywszy na czynniki wpływające na czerpanie dochodu z ziemi, a przede wszystkim na najważniejszy — na własność posiadania ziemi, następnie kapitał i pracę, wreszcie inne wspomniane wyżej elementy, możemy teraz zastanowić się nad zagadnieniem czy włościanin polski

w XIX stuleciu czerpał jakie dochody z tej ziemi, czy nie. Następnie czy pauperyzował się, czy też utrzymywał się gospodarczo na właściwym poziomie, czy może materialnie tężał, bogacił się i ewentualnie w jakim stopniu.

Na początku zaraz należy stwierdzić, że w okresie tu omawianym pauperyzacja wśród włościan była ciągła i stale się pogłębiała, prowadząc z czasem na społeczeństwo polskie wiele przemian, ale dopiero wówczas jednak, gdy przybrała rozmiary do tej pory nie spotykane nawet w naszym kraju. Jakież zatem były powody tej pauperyzacji? Brak własności? Pańszczyzna? Poddąństwo? Najem przymusowy? Darmochy? A może alkoholizm. Różne zdania do dnia dzisiejszego jeszcze pokutują wśród naszych badaczy. Jedni potępiają przede wszystkim pańszczyznę, chociaż po zniesieniu jej wieś przeżywała jeden z największych kryzysów rolnych, drudzy mówią, że brak wolności u włościan przyczynił się do zahamowania rozwoju rolnego, chociaż wolność wcale nie wpływała na poprawę losu chłopca, inni znowu składają całą winę na władze ustawodawcze, które jak wiadomo, dużo niekiedy nawet robiły w kierunku poprawy losu chłopca, chociaż wszystkie te poczynania okazały się bezskuteczne. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na olbrzymią rolę mechaniki biologicznej społeczeństwa rolnego, nikt się nie zastanawiał nad tym, że już Andrzej Frycz Modrzewski, Ostroróg, Skarga, wreszcie Kołłątaj, Staszic, Kościuszko, Zamojski i inni chcieli poprawić los chłopca, wszystkie jednak wysiłki ich i zamierzenia nie odniosły skutku. Gdzież tu zatem tkwi przyczyna, gdzie tkwi tajemnica tej causa efficiens, tej siły prowadzącej nieszczęście na chłopca a dobrobyt na pana. Jest to zagadnienie bardziej skomplikowane niż się na ogół wydaje, czego najlepszym dowodem niesłychana różnica zdań wśród publicystów i działaczy zajmujących się kwestią włościańską.

Idealiści głosili, że chłop polski to nieledwie dziecko natury. Dziwnie prosty w swoich obyczajach, przykuty do kawałka nieswojej ziemi, nie mogący bez pozwolenia lub rozkazu na chwilę jej opuścić, oddał się wyłącznie życiu domowemu i na łonie rodziny cnoty chrześcijańskie praktykował, odznaczając się przy tym silnym, naturalnym rozumem. Tak sielankowo - sentymentalny pogląd obowiązywał w Brukselskim Zjednoczeniu Lelewela (107). Na innym znowu stanowisku stanął Antoni Michalski. Przyczynę bowiem panującego na wsi zła, a przede wszystkim zaniedbania gospodarstw i coraz bardziej postępującej pauperyzacji chłopca polskiego widział w trzechsetletniej niewoli ludu. Jaki, zapytuje Michalski, miałby włościanin cel zabiegać o coś więcej jak o wyżywienie,

skoro grunt nie stanowi jego własności (108). Zwolennicy uwłaszczenia są znowu zdania, że to właśnie pańszczyzna upodliła włościan. „Gdzie pańszczyzna i poddaństwo istnieje, włościanin jest gnuśny, dziki, niemoralny“ (109). W gruncie rzeczy bowiem lud rzeczywiście posiada „wiele zdrowego rozumu, dowcip bystry, rozważę żywą i z natury łagodny żywą wiarą pała i do fanatyzmu jest skory“ — pisze jeden z ziemian galicyjskich (110).

Zdarzały się oczywiście i głosy obrony ludności wiejskiej przed zarzutem upośledzenia. „Nie zna szarego ludu“ — twierdzi publicysta „Czasu“ — „kto go uzna ciemnym i głupim, jest on sprytny, przenikliwy i uzdolniony“ (111). Szlachta znowu wskazuje, że do zaniedbania gospodarki włościańskiej przyczyniły się zapomogi dworskie, które spowodowały lenistwo poddanych. Z zapomóg wyprowadza Fredro chciwość i kręctwo chłopu. Gdzie nie istnieją zapomogi — twierdzi komediopisarz (112) — tam ludność jest gospodarniejsza; tego samego zdania jest również J. Gołuchowski. Trudno zaiste w tym wypadku orzec, gdzie kończy się żal właściciela za należną zresztą poddanym zapłatą, a gdzie się zaczyna istotna troska o dobro ludu. Najlepiej wydaje się przewidywać Łubieński, mówiąc, że opieszałość, pijaństwo, nieposzanowanie własności przez włościan-znikną, gdy ustaną dwustronne zobowiązania, a więc zarówno zapomogi jak i pańszczyzna, a włościanin otrzyma grunt na własność (113). Naturalne w życiu człowieka dążenie do poprawy bytu tamują, jak to się niektórym słusznie wydaje, stosunki pańszczyźniane. Lecz np. ludzie, którzy z innych stron Polski przybyli do Galicji po roku 1848, stwierdzili bez wątpienia wyjątkową nędzę tutejszego chłopu (114). Znajdujemy jednak i głosy wręcz przeciwne. Obrony — twierdzenia, że chłop polski nie cierpi niedostatku — podejmują się pisarze szlacheccy w polemice z opinią zagranicy o stosunkach społecznych w Polsce. Bazą do wszystkich tych wypowiedzi były akty prawodawcze, ankiety i różne wystąpienia włościan jak i szlachty do r. 1846.

Tymczasem chłop obciążony ponad wszelką normę obowiązkami, a w dodatku nie mający żadnej pewności co do stałości gospodarstwa, nie mógł uzyskać odpowiedniego dochodu ze swego warsztatu, na którym pracował w pocie czoła.

Gospodarstwo kmiecia było przeważnie warsztatem konsumcyjnym; chłop musiał trzymać parobka, a często i dziewczkę, co niezwykle obciążało jego dochodowość, następnie wyposażenie techniczne było nie wystarczające, produkcja odbywała się starożytnym systemem trójpolówki, intensywność zaś była mała, gdyż włościanie nie mając pewności, jak długo

będą siedzieć na danej ziemi, prowadzili gospodarkę ekstensywną, rabunkową. Jak już mówiliśmy, rugi miały za zadanie wytworzenie jak największej ilości ludzi bezrolnych, zdolnych i chętnych do wstąpienia na służbę folwarczną. Duża bowiem ilość ziemi wymagała jak największego zgromadzenia jej w jednych rękach i uprawiania jej najmniejszą ilością sił roboczych, eksploatując robotnika rolnego do maksimum (115). Zważywszy na fakt, że w Królestwie Polskim na 22.253.530 mórg było ludzi zdolnych do uprawy ziemi tylko półtora, zamiast koniecznych trzech milionów (116), jasne się musi wydać dlaczego ziemianie uprawiali tak masowo rugi.

Rugowanie włościan prawne czy wbrew prawu przynosiło obfite korzyści i wyrażało się w coraz to bardziej rosnącej liczbie ludzi bezrolnych. W roku 1864 bezrolnych było w Królestwie Kongresowym 1.168.000, a od tego czasu do 1859 r. przybyło ich o 171.168 więcej. Że zaś w tym czasie ludności w ogóle nie przybyło, wzrost liczby bezrolnych musimy przypisać dużemu zmniejszeniu się liczebności innych klas rolniczych i przejściu ich w stan bezrolnych.

Proces rugów, mimo zakazów ustawy z 1846 r., tak szybko postępował, że już w latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia przewagę na wsi zdobył jeden typ społeczny, służba folwarczna. Tym sposobem proletaryzacja ludności wiejskiej szła drogą wyraźną i bezwzględną (117). Masa proletariatu na wsiach po roku 1831 rosła jeszcze z innych powodów. Mianowicie proletariat wiejski przed rokiem 1830 chronił się do miast, po upadku zaś powstania listopadowego, gdy przemysł upadł, ten quasi miejski proletariat powracał na wieś i tam zaczynał się gnieździć (118). Bieda zatem na wsiach obejmowała coraz większe panowanie. Duża ilość ludności bezrolnej z jednej oraz olbrzymie latyfundia ziemi, pozostające w jednych rękach z drugiej strony, stworzyły na wsi karykaturę ustroju rolnego. Wiadomą ogólnie przecież jest rzeczą, że sposób, w jaki będąca do dyspozycji ziemia jest w danym państwie podzielona na poszczególne gospodarstwa, stanowi najważniejszą cechę jego ustroju rolnego (119).

8. Konieczność przeprowadzenia reform agrarnych

Szereg czynników wpłynęło na dwór petersburski, zmuszając go do przeprowadzenia reform na odcinku wiejskim w Królestwie Kongresowym.

Mikołaj I, ogłaszając swój ukaz z dn. 26/5/7/6/1846, kierował się całym szeregiem motywów. Z decydujących momentów, które wpłynęły na

Mikołaja przy ogłaszaniu wspomnianego ukazu, należy wymienić w pierwszym rzędzie przyczyny gospodarcze, następnie społeczne i najważniejsze — polityczne.

Jeśli idzie o przyczyny gospodarcze, ukaz ten miał być ujawnieniem zatroszczenia się rządu losem włościan prywatnych. Artykuł pierwszy ukazu stanowił, że rolników posiadających powyżej 3-ch mórg gruntu nie będzie wolno odtąd dziedzicom rugować z ziemi ani przenosić samowolnie na inne ziemie. Sami rolnicy mogli przenosić się tylko dobrowolnie. Artykuł 2 żąda, by na osadach opróżnionych przez włościan właściciele ziemi najdłużej w ciągu 2-ch lat posadzili nowych włościan. Artykuł ten zakazuje wcielania ziem takich do gruntów folwarcznych. Wreszcie art. 3 znosił darmochoy i niektóre inne świadczenia pańszczyźniane, nie oparte na tytułach prawnych. Następne artykuły ukazu regulują kwestię sporu między włościanami a dziedzicami oraz żądają zatwierdzenia przez władzę układu o utworzeniu gospodarstw czynszowych. Ukaz ten niestety wyszedł o 30 lat za późno i dlatego nie mógł odrobić tego zła, które w międzyczasie już zaszło. Był on również niedostosowany do ówczesnego stadium stosunków włościańskich i przez to wyrządził duże szkody. Zresztą nic dziwnego, gdyż przyczyny gospodarcze przy ogłaszaniu ukazu były najmniej istotne.

Przy uwzględnianiu przyczyn społecznych najważniejszą rolę odegrało tutaj pozorne uzewnętrznienie opieki nad włościanami. Biorąc rzekomo w obronę chłopca, nie spełniano wielu postulatów jego, ale niemniej wytworzono dostatecznie odpowiednią atmosferę, celem dalszego zaogniania stosunków między chatą a dworem, o co też Mikołajowi w gruncie rzeczy chodziło.

Najważniejszą jednak przyczyną, mającą bezpośredni wpływ na wydanie ukazu 1846 r., były momenty polityczne. Mikołaj I ogłaszając ten ukaz nie pojmował go w skali miejscowej. Zważywszy na sytuację polityczną owej epoki w Europie, Mikołaj I zdawał sobie jasno sprawę z faktu, że bez przystąpienia do pewnych reform na polu gospodarczo-społecznym może państwo carów narazić na niepożądane wstrząsy. I to było najważniejszą przyczyną wydania ukazu.

II. KONSEKWENCJE REFORMY 1846 R.

1. Skutki nieprawdziwości zeznań

Nie trzeba zbyt długo dowodzić, że z jednej strony fałszywe zeznania części ziemian w tabelach prestacyjnych, z drugiej zaś całkowita eliminacja czynnika chłopskiego z kontroli przeprowadzania reform na mocy

ukazu z 1846 r, wydały wkrótce swoje gorzkie owoce, cwoce tym gorsze, że były trudno strawne w pierwszym rzędzie dla chłopca. Wspólność pożądań oparta na poczuciu wspólnych praw — oto fakt znamieny po ukazie 1846 r. wśród ludności włościańskiej Królestwa Polskiego — pisze Wł. Grabski (120).

Natychmiast po ogłoszeniu ukazu zaczęły napływać liczne prośby włościan o oczynszowanie. W 27 wsiach włościanie wprost odmówili odrabiania pańszczyzny, ale tym zatargom natychmiast położono kres drogą egzekucji wojskowej i oddaniem 23 włościan pod sąd — mówi książę Szczerbatow (121). Wskutek tego wrzenia wśród włościan namiestnik wydał rozporządzenie do władz miejscowych, aby starały się wyjaśnić chłopom, iż w ogólności oczynszowanie dokonane może być jedynie za obopólną zgodą gromady i dworu. Ale nie w oczynszowaniu czy braku oczynszowania tkwił błąd. Fakt, że ukaz nie osiągnął pożądanego wyniku, ma swoje inne przyczyny. Wszystkie dane zawarte w tabelach prestacyjnych, z pominięciem jakiegokolwiek bądź kontroli, wypisane przez dziedzica - wójta pro domo sua, nie mogły dać rzeczywistego obrazu stosunków gospodarczo - społecznych ówczesnej wsi i dlatego też skutki reform musiały być bardzo minimalne.

Nieuświadomienie włościan w istocie zamierzonych reform z jednej, pominięcie zaś elementu chłopskiego przy układaniu tabel z drugiej strony, decydująco ujemnie wpłynęło na wykonanie zamierzonych przemian rolnych. Właściwy sens ukazu w takim układzie minął się z celem. Reformy te nie tylko że nie wpłynęły dodatnio na poprawę sytuacji wsi, ale nawet wprost przeciwnie — w wielu wypadkach pogorszyły o tyle sytuację, że miast regulacji stosunków wiejskich powstał chaos i zamęt. Włościanie nie wiedzieli przeważnie co o nich napisano w tabelach prestacyjnych, zaczęli występować z różnymi żądaniami na własną rękę. W dobrach Szepietów pow. łomżyńskiego dokonana została przez dwór w kwietniu 1846 r. regulacja gruntów i przesiedlenie włościan z folwarku Szepietów-Wawrzyniec na grunta Szepietów - Janówka. Po ogłoszeniu ukazu na początku września włościanie zebrali się, wkroczyli na grunta wsi Szepietów-Wawrzyniec, które wprawdzie posiadali, i zaczęli je orać. Dopiero przybycie żandarmskiego oficera z wojskiem, ukaranie cielesne dwóch włościan i zagrożenie egzekucją pozostałym przywróciło porządek w dobrach (122).

Rząd warszawski, nieprzychylny włościanom i ukazowi, postanowił złamać opór włościan represjami i biciem, aresztami, postojem i egzekucją wojskową. Istniały liczne przepisy umożliwiające władzom te po-

czynania, a mianowicie: podstawowy okólnik Komisji Spraw Wewnętrznych z dnia 27.IX.1821; o przymuszaniu administracyjnym włościan do pańszczyzny, wstydliwie nie ogłaszany, ale stosowany bez przerwy od 1821 r.; postanowienie Rady Administracyjnej z 24.XI.1835 r. regulujące egzekucję wojskową do nieposłusznym włościan i stanowiące, że włościanie nie tylko mają żywić nadesłanych żołnierzy, ale i płacić im egzekutne za każdy dzień postoju; postanowienie Rady Administracyjnej z dnia 10.II.1843 r. ograniczające egzekucję wojskową do włościan jedynie do żywienia nadesłanego żołnierza bez płacenia postojowego; zarządzenie namiestnika do gubernatora augustowskiego z dnia 15.XI.1845 r. o upoważnieniu go do skazywania nieposłusznym włościan na areszt policyjny do dni 8-miu z obowiązkiem odsyłania w ważniejszych przekroczeniach na drogę sądową; wreszcie okólnik z dn. 18.IV.1846 r. o aresztowaniu przywódców oraz twórców fałszywych wieści (123).

Nic też dziwnego, że mające miejsce w latach 1846 — 47 poruszenia włościan odznaczały się słabością, biernością, a głównie nietrwałością oporu. W zasadzie wystarczał dla uspokojenia całej wsi zjazd urzędnika z kilkoma kozakami, w asyście których, lub w asyście żołnierzy karał urzędnik cieleśnie rzekomych przywódców bez sprzeciwu ze strony gromad. Od tej bierności poruszeń odbiega przesada w tłumieniu nieporządków włościańskich. Dziedzice i władze byli przyzwyczajeni do zupełnej uległości włościan w ciągu dziesiątków lat i stąd opór, choćby bierny i słaby, wywoływał gniew i przesadne obawy. Na tę przesadę wskazywali krytyczniej usposobieni gubernatorowie. Gubernator płocki, Rutkowski, w okólniku do naczelników powiatów, burmistrzów i wójtów gmin zakazywał zbyt pochopnego używania wyrazów: „bunt, zbuntowanie się“. „Dostrzegłem, że w korespondencji urzędowej, doniesieniach, zażaleniach itp. w przedmiocie uregulowania stosunków pomiędzy właścicielami folwarków a włościanami niewłaściwie są używane słowa: bunt, buntowanie się, dla oznaczenia prostego tylko nieposłuszeństwa lub niesforności włościan w odrabianiu dworskich powinności“ — pisał. „Nastrój włościan w pow. miechowskim i w całej gubernii jest na ogół spokojny. Jeżeli zdarzają się wypadki czasowego nieposłuszeństwa wskutek nieporozumień różnych, nie zasługują z powodu swej nieważności na uwagę władz wyższych“ — pisał Białoskórski do namiestnika 28.XI.1847 r. (124).

Tak sprawozdawali urzędnicy, chociaż sytuacja nieco inaczej się przedstawiała. Nadużycia bowiem właścicieli dóbr w zakresie stosowania przymusu przy odrabianiu darmoch, pod zmienionymi tylko nazwami,

trwały w szerokiej skali. Władze zaś administracyjne i wojskowe nie przeciwdziałały temu, będąc konsekwentne w podejściu swym do wydanych niegdyś zarządzeń.

Chociaż więc skutki niewiarygodności zeznań wielu spośród ziemian w 1846 r. mogły skądinąd wytworzyć duże ogniska zapalne w Królestwie Polskim, polityka władz rządowych pokierowała tak wydarzeniami, że wszelkiego rodzaju opory i upominania się włościan gwoili swego dobra tłumione były bądź w drodze przemocy i egzekucji wojskowych, bądź też systemem ignorowania i pomijania tych wybuchów niezadowolenia włościan jako nieważnych i nieistotnych.

2. Wpływ reformy na życie gospodarcze

Bliższa analiza życia gospodarczego wsi na terenie Królestwa Kongresowego po roku 1846 musi nasunąć niewątpliwie wiele pytań natury zasadniczej. Badacz, opisujący bieg życia gospodarczego w Królestwie Polskim po roku 1846, zapomniawszy na chwilę o wydaniu ukazu z 7 czerwca, nawet na moment nie będzie przypuszczał, że w roku tym czyniono jakieś usiłowania naprawy losu chłopca polskiego. W zasadzie wydawało by się, że nawet najbardziej wadliwie przeprowadzona reforma musi, pomimo nawet nieudolności urzędniczych, przynieść jakieś ulgi na odcinku życia, do którego się odnosiła. Tymczasem, jeśli idzie o skutki ukazu z 1846 r., wpływ jego na życie gospodarcze oraz stosunki społeczne wsi, musimy pomimo pozorów niestety stwierdzić, iż reforma ta z punktu widzenia gospodarczego wywarła na życie wsi prawie ujemny wpływ. Pozornie wydawało by się to paradoksem, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że ukaz uwzględniał tylko włościan posiadających powyżej 3 mórg, ale pomijał zupełnie wszystkich posiadających powyżej 3 mórg, jeśli tylko trudnili się jeszcze innym zawodem poza rolniczym, następnie gdy weźmiemy pod uwagę wadliwą redakcję ukazu, na tle której mogły być dokonywane różnego rodzaju nadużycia, wszystko to dostatecznie wyjaśni nam sytuację gospodarczą po roku 1846, gorszą niekiedy od okresu poprzedzającego ten akt.

Ukaz z 1846 r. narodził się z myśli interwencyjnej i z uznania praw włościan do zajmowanego gruntu, przynajmniej tak pozornie należało tenor jego pojmować. Ale autorzy i wykonawcy ukazu ani nie byli przekonanymi interwencjonistami, ani de facto nie uznawali praw włościan do gruntu. Paskiewicz zapatrzony we wzory niewolnictwa rosyjskiego,

obawiający się o jego zachowanie w Rosji, uważał, że na terenie Królestwa Polskiego położenie włościan uległo poprawie najpierw przez zniesienie poddaństwa, następnie przez skasowanie daremszczyzn i że włościanie nie mogą żądać niczego ponadto od dziedziców, gdyż słuszność leży po stronie tych ostatnich i oczynszowanie pociągnęło by za sobą utratę części dochodów z nieruchomości. Nie można zmuszać dziedziców do trzymania włościan na swoich gruntach po expiracji kontraktów, albowiem wartość ziemi z każdym rokiem narasta, a zatem i wynagrodzenie za użytkowaną ziemię nie powinno pozostawać bez zmiany (125). Podobne stanowisko zajmowała przeważająca większość członków Rady Administracyjnej i Komisji Spraw Wewnętrznych.

Istnienie od 40-tu lat dekretu wyłączeniowego, który uświęcał zasadę wolnej umowy stron i rocznej dzierżawy włościan, musiało wyrzec swój wpływ na umysły i poglądy współczesnych. To stanowisko właśnie zbiegało się idealnie z zachowaniem się w przeważającej części dziedziców i dzierżawców, którzy idąc po linii najmniejszego oporu nie chcieli wyrzec się darmowej pracy włościan i przechodzić na kompletne gospodarstwa parobczańskie.

Wyolbrzymianie i przecenianie niemożności przejścia do gospodarstwa parobczanego było tylko dodatkowym środkiem agitacyjnym przeciwko reformie włościańskiej. Przeczy temu względnie niezłe położenie Królestwa Polskiego pod względem handlowym i finansowym w okresie paskiewiczowskim. Rezultatem tych nastrojów była połowiczność samej reformy oraz hamowanie jej rozwoju zaraz po uchwaleniu, a nawet po roku 1864.

Za przejaw interwencjonizmu należy uważać zastrzeżenie jurysdykcji spraw wewnętrznych i jej organów dla sporów między dziedzicami a włościanami (art. 8 ukazu), ale jednocześnie interwencjonizm został zahamowany, prawie unicestwiony przez zastrzeżenie dobrowolności umów dla oczynszowania (art. 5 ustawy), czyli przez dawną fikcję wolno-umowną odziedziczoną jeszcze po konstytucji 3 maja. Proklamowano nieusuwalność włościan z gruntów i zastrzeżenie pewnych gruntów wyłącznie dla włościan, ale uzależniono tę posesję gruntową włościan od pełnienia nadal pańszczyzny i nie nadano jej cech prawa własności nieskrępowanej i indywidualnej (126).

W styczniu 1847 r. utworzona została w Komisji Spraw Wewnętrznych w Wydziale Administracyjnym Sekcja Włościańska nazwana czwartą i złożona z 6-ciu urzędników. Od 1.I.1851 r. sekcja ta otrzymała nazwę „sekcji włościan i kolonistów“ i przeniesiona została do Wydziału Prze-

mysłu i Kunsztów. Do roku 1859 sekcja nie miała specjalnych urzędników wykonawczych po guberniach i powiatach. Już sam ten fakt cechuje rozmach prac rządu w zakresie poprawy bytu włościan (127).

Rolę punktu krystalizacyjnego, dookoła którego grupowały się dążenia filo- i antywłościańskie, odegrała sprawa zakresu stosowania ukazu z 1846 r., zagadnienie do jakiej kategorii włościan ukaz się stosuje, czy tylko do pańszczyźnianych, czy i do czynszowych. Przeszło czwarta część włościan, mających ponad 3 morgi gruntu, siedziała na czynszach. Dążeniem dziedziców i dzierżawców było ograniczenie interwencjonistyczne zakusów ukazu do jak najmniejszej ilości włościan, zachowanie co do jak najszerszych zastępów włościan fikcji wolnouwolnej i wolnej gry interesów gospodarczych. Odwrotnie, dążeniem chłopów i przychylnych im działaczy było rozciągnięcie ukazu na jak najszersze rzesze włościan. Należy pamiętać, że od ogłoszenia ukazu stale dopominali się o jego dobrodziejstwa włościanie posiadający poniżej 3-ch mórg (128), wyraźnie wyłączeni spod jego skutków. Sprawa ta zresztą miała zasięg nie tylko liczebny, statystyczny, ale i techniczno - ewolucyjny. Przy objęciu ukazem tylko włościan pańszczyźnianych, siedzących na gruncie bez terminu, dalsza reforma nie była koniecznością, mogła być odkładana z roku na rok. Objęcie ukazem włościan czasowo czynszowych zmuszało władze do dalszych ingerencji w stosunki między dziedzicami i włościanami, do wykraczania poza ukaz i dalszego rozwijania go w duchu interwencji i regulacji, albowiem z upływem istniejących kontraktów czynszowych wypadało nieodzownie ustalić zasady nowych kontraktów, uzgodnić je z wymogami ukazowymi, uwzględniając niepodwyższanie robocizn i nieodbieranie gruntów.

Początkowo w okresie narzucenia ukazu przez cara nie było wątpliwości, że ukaz stosuje się do wszystkich włościan mających ponad trzy morgi gruntu. Sam ukaz i pierwsze zalecenia namiestnika z czerwca 1846 r. (Okólnik do gubernatorów cywilnych i orędzie do Rady Administracyjnej) nie rozróżniały włościan czynszowych i pańszczyźnianych. Okólnik Komisji Spraw Wewnętrznych do gubernatorów z dnia 6 września 1846 r. wyjaśniał, że przepisy ukazu rozciągają opiekę nad wszystkimi rolnikami miast i wsi prywatnych bez różnicy czy są pańszczyźnianymi, czy też czynszownikami i zalecał dodatkową publikację ukazu czynszownikom w tych miejscowościach, gdzie na skutek zakusów dziedziców została zaniechana (129).

W roku 1847, po ostygnięciu zapałów cesarza do reformy, Paskiewicz na tle konkretnych wypadków z włościanami wsi Gnojno - Gra-

biny i Rumunka Makowiecka w pow. lipnowskim uznał, wbrew przychylnemu dla włościan wnioskowi cesarza, że nie należy rozciągać ukazu na włościan czynszowych, gdyż ukaz nie wspomina o kolonistach. Nie było zamiarem ukazu pogwałcenie kontraktów między dziedzicami i czynszownikami, w konsekwencji więc nie można przymuszać dziedziców do pozostawienia kolonistów na zajmowanych posiadach po expiracji kontraktu, ani uchylać roboczn kontraktami ustanowionych. Pogwałcenie kontraktów byłoby niesprawiedliwe, gdyż wartość ziemi corocznie wzrasta, a zatem i zapłata za nią nie może pozostawać bez zmiany. Gdy cesarz przesłał Paskiewiczowi cztery podania włościan powiatu kalwaryjskiego z prośbą o zwolnienie ich od pańszczyzny i o czynszowanie, Paskiewicz 30 sierpnia 1847 r. zaopiniował, że włościanie nie mogą żądać czynszowania, gdyż słusność jest po stronie dziedziców i czynszowanie pociągnęłoby za sobą utratę części dochodów z nieruchomości.

Na zebraniu gubernatorów cywilnych w Warszawie w dniu 9 lutego 1847 r. odczytany został reskrypt Komisji przygotowany w celu powstrzymywania napływu próśb włościan o czynszowanie. Reskryptem tym Komisja wezwała gubernatorów do objaśnienia włościanom, że czynszowanie może mieć miejsce tylko tam, gdzieby właściciele dóbr objawili stosowne w tej mierze chęci i zamiary, że wszelkie jednostronne podania włościan nie mogą mieć skutku, że jeżeliby który z włościan poważył się ponowić prośbę o czynszowanie, ulegnie karze jako nieposłuszny i objawiający niespokojne zamiary. Gubernatorzy rozporządzenie to uznali za potrzebne i pożyteczne (130).

Streszczając zatem omawianie wpływu reformy na życie gospodarcze, musimy stwierdzić ogólnie: ukaz z 1846 r. większego wpływu na strukturę gospodarczą wsi w Królestwie Polskim nie wywarł, a jeżeli tu i ówdzie się zaznaczył, miał raczej charakter wsteczny, działał na życie gospodarcze raczej regresywnie, albowiem w niektórych wypadkach powracał do stanu z 1492 r. Nic zresztą dziwnego, jeżeli weźmiemy pod uwagę tendencję ukazu zmierzającą do poróżnienia chłopów z dziedzicami, bez korzyści realnej dla jednej ze stron.

3. Wpływ reformy na życie społeczne

Jeżeli wpływ reformy z 1846 r. na życie gospodarcze był prawie żaden, jeśli w ogóle nie ujemny, to z punktu widzenia społecznego ukaz ten całkowicie sytuację pogorszył. Ukaz z 1846 r. zasiał nieufność między dziedzicami i włościanami, przyczynił się do klasowego uświadczenia

istniejących sprzeczności interesów. Po roku 1846 rozpoczęło się gromadne cofanie włościanom serwitutów leśnych, budowlanych i pastwiskowych, odbieranie załóg w inwentarzu i sprzętach gospodarskich, zanikać zaczęło udzielanie włościanom zapomóg w postaci pożyczek zbożowych i pieniężnych. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej 8/2/1842 r. odczytane zostało pismo przychylnego dla włościan ks. Golicyna, który przedstawił, że głównym powodem zajęć i zuchwalenia się włościan jest ta okoliczność, że właściciele dóbr z powodu zniesienia darmoch zabraniają włościanom użytku pastwiska i zbiórki drewna. Rada Administracyjna postanowiła, że skoro art. 1 ukazu pozostawia włościan przy dotąd używalnych gruntach i innych dogodnościach, dziedzice nie mogą odmawiać włościanom ani pastwisk, ani ugaju, używanych przed ukazem, i nie mogą od nich wymagać żadnych robocizn lub zapłaty za te dogodności, wyjąwszy wypadki, gdy podobne robocizny i zapłaty za pastwisko i ugaj opierają się na prawnych tytułach.

Okólnik na tym postanowieniu oparty został rozesłany do wszystkich gubernatorów w dniu 16 lutego 1847 r. W 1858 r. gubernator warszawski w raporcie do cesarza wskazał, że w oczekiwaniu na nowe urządzenie włościan dziedzice prawie nigdy nie wnoszą nowych, ani nie reperują dawnych budowli włościańskich. Komisja Spr. Wewn. wydała wówczas (9.IV.1858 r.) zalecenie do gubernatorów, by śpiesznie rozpoznali zażalenia włościan w tej mierze, stosując art. 1 ukazu o nie uszczuplaniu użytków (131). W styczniu 1847 r. alarmował gubernator Białoskórski, że wielu właścicieli ziemskich odbiera włościanom załogi w inwentarzu i sprzętach gospodarskich, poprzednio im udzielone. Po przeprowadzeniu ankiety Komisja Spr. Wewn. wydała w dn. 16.XI.1847 r. okólnik do gubernatorów na podstawie opinii Komisji Skarbu, w którym wyjaśniła, że odbieranie załogi jest sprzeczne z art. 1 ukazu, jako pozbawienie dotychczasowych użytków i dogodności, że wszakże w razie opróżnienia osady i przy nowym jej obsadzeniu dziedzic nie ma obowiązku udzielania załogi nowemu osadnikowi (132).

We wrześniu 1847 r. Komisja Spr. Wewn. zastanawiała się w piśmie do Komisji Skarbu nad sposobem skutecznego skłonienia właścicieli i dzierżawców dóbr do udzielania włościanom zapomogi w zbożu i pieniądzech w latach klęski, żaląc się, że ze zmniejszeniem najmów przymusowych zapomogi te powszechnie ustają. Komisja Skarbu przesłała wówczas Komisji Spraw Wewnętrznych zarządzenie swoje z dnia 16.XII.1841 r. o wspomaganiu włościan zbożem przez dzierżawców dóbr rządowych z obowiązkiem zwrócenia należności przez odrobek w ciągu

trzech lat. Dnia 3.XII.1847 r. Rada Administracyjna wydała zalecenie do naczelników powiatów, aby zachęcali obywateli do dawania włościanom w razie ubóstwa — zapomóg (133).

Na karb tymczasowości ukazu zapisać należy również niesłyszany wzrost nieobsadzonych pustek włościańskich. W okresie 1846 r. do 1861 ilość tych pustek wzrosła o 10.000 osad do sumy niemal 14.000 osad, stanowiących 5% wszystkich osad włościańskich. Pustki wzrosły głównie w guberniach — warszawskiej i lubelskiej, przy czym przyrost pustek postępował latami progresywnie. Art. 2 ukazu zalecał obsadzenie pustek nowymi osadnikami. Komisja Spr. Wewn. w ciągu 15 lat nie miała czy też nie chciał wymóc posłuchu dla wyraźnego przepisu ustawy. Puste osady zostawały w tymczasowym posiadaniu i uprawie dworów, które czyniły z nich rezerwar dla powiększenia swoich gruntów. Rugi włościan z powodu rzekomego nieposłuszeństwa miały miejsce z wiedzą i za zezwoleniem władz państwowych, według urzędowej statystyki z 1850 r. odnośnie 32 osób, w r. 1851 odnośnie 4-ch, w 1852 — 7-miu, w 1853 — 13-tu, w 1855 — 3-ch, w 1856 — 4-ch, w 1857 — 5-ciu, w 1858 — 12-tu, w 1859 — 16-tu.

Przymusowe regulacje i zamiany, mające na celu odłączenie gruntów włościańskich od dworskich, zostały zaakceptowane przez władze: w r. 1848 odnośnie jednej wsi, w r. 1850 — 1-ej, w r. 1851 — odnośnie dwu wsi, w r. 1852 — 1-ej, w r. 1853 — 1-ej, w r. 1855 — 2, w r. 1856 — 3-ch, w r. 1857 — 6-ciu, w r. 1858 — 7-miu. Próbę ogólnego urządzenia włościan podjęła Komisja Spr. Wewn. jeszcze w latach 1856 — 58.

Po śmierci Paskiewicza namiestnik Gorczakow ponownie zażądał od Komisji dn. 27.XII.1856 uregulowania kwestii, czy ukaz stosuje się i do włościan czynszowych. Według statystyki zebranej ad hoc przez Komisję było włościan: osiadłych na mocy pisemnych kontraktów wieczystych 53.912, osiadłych na mocy pisemnych kontraktów czasowych 15.767, osiadłych na mocy umów ustnych czyli zwyczajowych 152.812, ponadto włościan posiadających poniżej trzech mórg było około 30.000.

Ze statystyki tej wynikało, że blisko 1/3 gruntów ponad trzy morgi zajmowali włościanie czynszowi. Połowa włościan czasowo czynszowych miała budowlę własne. Wobec więc tego, że układ nie dotknął wszystkich włościan posiadających poniżej trzech mórg, nie dotknął czynszowników, nie stosował się wreszcie do wszystkich posiadających powyżej trzech mórg, jeżeli tylko trudnili się jeszcze jakimś innym pozarolniczym zawodem (karczmarz, młynarz itp.), przynosił zatem rzekomą pomoc zaledwie części włościaństwa. Pomoc ta o tyle, jak wspomnieliśmy,

była rzekoma, że w rzeczywistości nakazy reformy tylko tam wykonywano, gdzie nie można było ich pominąć. Dziedzic bowiem nie potrzebował bać się władz administracyjnych, gdyż te szły mu bardzo na rękę i na wszelkie jego występki patrzyły przez palce. Dowodem tego choćby duże ilości opuszczonych po 1846 r. osad włościańskich.

Niektórzy dziedzice tak prowadzili politykę w swych dobrach, że nie mogąc sobie z chłopem inaczej poradzić, starali się tak mu dokuczyć, że włościanin sam często opuszczał wioskę. Nie były to zatem formalne rugi, od których mógł chłopca nieco bronić ukaz, ale w rzeczywistości było to zwykłe zmuszanie chłopów do opuszczania swoich zagród. W ten sposób w jednym tylko 1848 r. w pow. warszawskim opuściło swoje osady 171 włościan (134), w pow. konińskim w tym samym czasie opuściło swoje osady 276 chłopów (135), w łęczyckim 25, w łowickim 7, w rawskim 28, w stanisławowskim 237, w piotrkowskim 94, w gostyńskim 128, we wrocławskim 13, w sieradzkim 8 (136).

Ciekawą właśnie jest rzeczą, że po wydaniu ukazu w 1846 r. i po rzekomym przeprowadzeniu „zbawczych“ reform, włościanie nadal opuszczają wieś w tej samej mierze co przed reformą, a miejscami nawet ucieczkę ze wsi cechuje do pewnego stopnia masowość. Osady pustoszeją. Nie ma komu pracować, gdyż włościanin, któremu reforma z 1846 r. nie dała, nie chce cierpieć nędzy nadal na wsi i być poddanym ziemianina, idzie zupełnie ze wsi, przenosi się do miasta, by w nim tworzyć proletariat o innej strukturze społecznej. W mieście chłop zyskuje tyle, że przestaje być uzależnionym w pewnych okresach dnia. Społecznie staje się bardziej wartościowym, choć gospodarczo nadal stoi nisko, przenosząc się z kurnej chaty do suteryn i na miejskie mansardy.

Zaraz niemal że po wyjściu ukazu w 1847 r. przesiedliły się 1293 rodziny ze wsi, by bezpowrotnie zerwać z pańską łaską (137). Przenieszenie się chłopów do miast doprowadziło do takiego stanu, że już w 1850 r. na terenach Królestwa Polskiego było wolnych 1157 osad zupełnie pozbawionych rąk roboczych (138). Na terenie samej tylko gubernii warszawskiej przesiedliło się w 1850 r. z pow. rawskiego 55, z łowickiego 48, z kaliskiego 53, z wrocławskiego 13, ze stanisławowskiego 109, z wieluńskiego 128, z konińskiego 30, z sieradzkiego 65, z piotrkowskiego 325, z warszawskiego 365, z łęczyckiego 441 rodzin (139).

Różne przyczyny składają się na tak duże opuszczanie osad przez włościan. Jako powody przesiedleń podaje się starość, śmierć żony, ale decydującymi czynnikami wypędzającymi chłopów ze wsi są: brak inwentarza, niezamożność, niedostatek i „podupadłe mienie“ (140). W gubernii

lubelskiej przesiedliło się w ciągu roku 1850 — 1.139 osadników, przy czym częściowo przeszli oni na inne wsie, częściowo zaś do miast (141). W gubernii płockiej przesiedliło się w tym samym czasie 837, w radomskiej 447, w augustowskiej od roku 1846 do 1850 przesiedliło się 263 gospodarzy i 1802 zagrodników (142).

Celem dokładnego zorientowania się w strukturze ówczesnej wsi oraz w jakiej mierze reforma z 1846 r. dotknęła włościanstwo, musimy sobie przypomnieć, że na terenach Królestwa Polskiego było wówczas:

	miast	wsie pańszczyzn.	wsie czynsz.	folwark.	wsie drob. szlacheck.
gub. warszawska	38	4.056	1.914	352	60
„ radomska	40	2.781	228	2	1
„ lubelska	58	2.219	497	5	6
„ płocka	7	1.998	606	31	36
„ augustowska	17	1.374	161	42	—
razem	160	12.428	3.406	432	103

Z tabeli tej dokładnie widać ustrój rolny Królestwa Polskiego. Pomijając na tym miejscu ilość miast, widzimy w gubernii warszawskiej największą ilość wsi pańszczyźnianych, oraz dużą liczbę, prawie połowę wsi czynszowych. Jeśli idzie natomiast o drobną szlachtę uderza prawie zupełny jej zanik w gubernii radomskiej (1), przy dużym (36) stosunkowo nasileniu w gub. płockiej oraz w gub. warszawskiej najwięcej (60) (143).

Dobrodziejstwa reformy rolnej stosowane były po wsiach jak następuje: art. 1) (rolnicy po miastach i wsiach prywatnych osiedli, przynajmniej 3 morgi gruntu dla siebie obrabiający, dopóki obowiązki do nich przywiązane należycie wykonywać będą, używać mają na przyszłość zajmowanych obecnie gruntów i innych dogodności, a właściciele dóbr nie mogą samowolnie ich rugować ani obejmować, ani uszczuplać ich posiadłości ani podwyższać ich obowiązków. Rolnicy zaś wolni są przenosić się z jednych dóbr do drugich, byleby istniejące w tej mierze przepisy policyjne zachowywali i opowiadali się właścicielowi na 3 miesiące przed nastąpieniem roku gospodarczego) — został zastosowany do 9.401 wsi; gub. warsz. 3.280, radoms. 2.472, lubel. 1.898, płocka 929, augustowska 819, a zatem z tych czy innych względów 3.027 wsi zostało tutaj pominiętych.

Art. 2) (osady opróżnione po włościanach ubywających obowiązkiem będzie właściciela najdalej w ciągu lat dwu zamieszkać innymi włościa-

nami, nie wcielając bynajmniej takowych osad do gruntów folwarcznych) — został zastosowany do 363 wsi, a mianowicie: gub. warszawska 3, radomska 0, lubelska 120, plocka 0, augustowska 240.

Art. 4) (dla rozpoznawania i rozstrzygania sporów pomiędzy właścicielami dóbr i włościanami w sposób jak najdogodniejszy i o ile być może skrócony, Rada Administracyjna w miejsce dotychczasowego postępowania uznanego za uciążliwe dla włościan wyda stosowne przepisy wskazujące osobne formy postępowania i oznaczające jurysdykcje, którym podobne sprawy odtąd ulegać mają; a tymczasem Rada poleci władzom administracyjnym czuwać jak najtroskliwiej, iżby powinności i obowiązki włościan względem właścicieli dóbr nie przewyższały tych, jakie po zniesieniu nieprawnych darmocho i najmów przymusowych okazały się na prawnym tytule oparte i jakie w dn. 20.XII.(1.I.)1845 r. 1846 istniały; niemniej iżby w sprawach właścicieli wymierzona była ściśle sprawiedliwość i udzielana zgoda z prawdą komu należy opieka) — do 7.728 wsi, a mianowicie: gub. warszawska 1.960, radomska 2.375, lubelska 1.750, plocka 1416, augustowska 407.

Darmochoy rzekomo ani najmy przymusowe nie istniały w 6.641 wsiach, a mianowicie: gub. warszawska 3.137, gub. radomska 580, lubelska 887, plocka 1262 i augustowska 775 (144). Wydzierżawionych dóbr było ogółem 964, z czego w gub. warszawskiej 276, w radomskiej 171, w lubelskiej 263, w plockiej 215 i w augustowskiej 39 (145).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że liczba 6.641 wsi, w których rzekomo nie istniały ani darmochoy, ani najmy przymusowe jest przesadzona co najmniej o połowę. Przy zupełnie bowiem całkowitym zaufaniu nie da się dziedzicom udowodnić, jakoby rzeczywiście aż w 6.641 wsiach nie istniały powszechne naówczas ciężary, jak darmochoy czy najmy przymusowe. Następnie 964 wsie wydzierżawione do czasu expiracji terminu dzierżawy nie podpadały pod ukaz, a zatem znowu dobrodziejstwo tej reformy nie dotknęło włościan tych wsi.

Reasumując, należy stwierdzić, że ilość wsi podpadających pod artykuły ukazu była, na ogólną liczbę wsi czynszowych i pańszczyźnianych 15.834, dość mała, gdyż zaledwie 8.229 wsi rzekomo korzystających z ulg państwowych istniało na terenie Królestwa Polskiego, natomiast pozostałe 7.605 wsi nie zostało obdarzonych tymi ulgami. Jeśli w dodatku zważy się, że w tych 8.229 wsiach duży procent włościan podano jako posiadających poniżej 3 mórg lub posiadających jakiś inny poza rolniczym zawód, jasnym się wówczas wyda, że niewielka ilość chłopów mogła sko-

rzystać z darów ukazu 1846 r. Nic zatem dziwnego, że włościanie po ogłoszeniu omawianej reformy zaczynają opuszczać wsie, przenosząc się do miast, lub też przechodząc na służbę folwarczną.

Z punktu więc widzenia społecznego, ukaz z r. 1846 mocno sproletaryzował wieś, przyczyniając się niewątpliwie do przechodzenia chłopów z rolniczego stanu do zawodów miejskich, ewentualnie na robotników rolnych do folwarków. Nie zrobiwszy wiele dla społeczności wiejskiej w 1846 r., chciano już post factum naprawić poczynione błędy. Naczelnik sekcji włościan Sztummer przygotował w lutym 1847 r. projekt, który, obok rozciągnięcia ukazu na wszystkich włościan 3 morgowych, zawierał zasady ogólnego urządzenia w dobrach prywatnych, wychodząc z założenia, że okres tymczasowości ustanowiony przez ukaz nie może trwać bez końca i należy go zlikwidować, ustanawiając przepisy stanowcze, zapowiedziane przez tenże ukaz.

Oto zasady projektu: „Układy o czynszowaniu w wielu miejscach nie mogą przyjść do skutku z powodu, że włościanie oczekując na zapowiedziane we wstępie ukazu z 1846 r. przepisy o urządzeniu włościan spodziewają się, że zapewnią im czynszowanie na tak dogodnych warunkach jak w dobrach darowanych, a przynajmniej jak w dobrach rządowych i wzbraniają się wchodzić z dziedzicami w układy czynszowe jako postawić ich mogące w gorsze położenie od innych włościan w dobrach prywatnych, oczekujących na czynszowanie na podstawie zasad mających się wskazać przez rząd. Wydanie proponowanych przepisów, nie tamując zawierania dobrowolnych układów pomiędzy stronami, położy jedynie tamę urojonym nadziejom włościan, że otrzymane przez nich dotąd grunty zostaną im oddane na czynsz pod zbyt łagodnymi warunkami. W wielu dobrach powinności przez włościan w 1846 r. odbywane i dotąd bezimiennie utrzymane są nader małe i nieodpowiednie ciągniętym z gruntu korzyściom, co po największej części nastąpiło z samowolnego z ich strony wdzierania się w użytki dominialne już to skutkiem wyrugiwania części lasów dworskich graniczących z osadami, już to przez worywanie się w grunty pustek powłościańskich, położonych wpośród ich gruntu. Dalej w niektórych dobrach włościanie zostali czynszowani jeszcze przed rokiem 1846 na podstawie umowy czasowej co do 10.000 włościan piśmiennej a co 30.000 ustnej, a ustanowiony dawniej czynsz dotąd utrzymany bez zmian wskutek ukazu z 1846 r. jest nieodpowiedni przy coraz bardziej narastającej wartości ziemi, ciągniętym korzyściom z gruntu i naraża właścicieli na znaczne straty. Zresztą w wielu dobrach włościanie przy odrabianiu powinności w naturze mieli

dozwalane przez dziedziców korzystanie ze służebności leśnych, pastwiska, opału i drzewa na budowę, które jakkolwiek tylko zwyczajowe i na żadnym nie oparte tytule zostały z mocy ukazu z 1846 r. utrzymane bez zmiany, dozwolenie przeto zniesienia tych służebności przy stałym uregulowaniu włościan jest niezbędnym, bez tego bowiem nie można prowadzić racjonalnego gospodarstwa w latach obciążonych służebnościami“.

Kierowany powyższymi przesłankami projekt oczynszowania był wybitnie dla włościan nieprzychylny.

Oczynszowanie miało być tylko dobrowolne, czyli zawisłe wyłącznie od inicjatywy dziedziców. W tym czasie nikt nie śpieszył się z ich oczynszowaniem, a nawet w wypadkach pozytywnego ustosunkowania się do sprawy oczynszowania nie urzędująco to zbyt chłopów, jako że wcale nie wróżyło poprawy ich losowi, nie przynosiło im specjalnych ulg. Proces bowiem szedł w zupełnie odwrotnym stosunku. Proletaryzacja chłopów, zubożenie, spychanie go na dno ciemnego morza życia proletariatu wiejskiego lub miejskiego, niewiele różniącego się formą i treścią od pierwszego, oto była droga społecznych reform 1846 r.

4. Wpływ reformy na życie polityczne

Mówiąc o wpływie reformy z 1846 r. na życie ogółu wiejskiego w szerokim tego słowa znaczeniu, nie da się niczym zaprzeczyć, że miała ona w pierwszym rzędzie decydujący wpływ na życie polityczne, na wewnętrzne życie kraju. Zresztą główne przyczyny wydania ukazu cechował wyłącznie charakter polityczny, jak już bowiem niejednokrotnie podnosiliśmy, tak wypadki zewnętrzne jak i stosunki wewnątrz kraju nakazywały z punktu widzenia myśli politycznej coś dla wsi zrobić, czegoś dla poprawy jej bytu dokonać.

Czy rzeczywiście cesarzem kierowały szczere tendencje ulżenia losowi chłopów — o tym już pisaliśmy, że spełniały one raczej rolę drugorzędną. Głównym zaś motorem działania cara w zakresie reformy rolnej była racja polityczna. Przede wszystkim władze rosyjskie sądziły, że przez ogłoszenie ukazu z 1846 r. zjedną sobie całkowicie włościan. W tym też celu Paskiewicz pragnął przedstawić ukaz jako dobrodziejstwa cesarza i władz rosyjskich, dlatego też nakazał ogłoszenie ukazu w sposób poważny i uroczysty. Chodziło mu o zachowanie wszelkich możliwych form, zwłaszcza że treści w tych reformach było bardzo mało. Dekoracja miała zastąpić samą akcję. W tym też celu zmobilizowano kilkudziesięciu urzędników administracyjnych z biur centralnych, gubernial-

nych i powiatowych. W okresie od 20 lipca do końca sierpnia 1846 r. delegowani urzędnicy zwoływali włościan każdej gminy i odczytywali im ukaz. Tłumaczyli sami jego treść, jak również załączoną doń proklamację namiestnika, która zawierała objaśnienia i pochwałę dobrodziejstw ukazu oraz zapowiedź surowych kar na nieposłusznych w wykonywaniu powinności włościan. Czynność ogłoszenia ukazu miała być stwierdzona w każdej gminie protokołem podpisanym przez delegowanego wójta, dziedzica oraz sołtysów. Wyobrażano sobie przy tym dziękczynną postawę chłopą, błagalny spazm szlachty, a w wyniku tego sympatię tych dwu warstw dla rządu. Tymczasem okazało się zupełnie coś odwrotnego. Chłopi po ogłoszeniu ukazu, zawiedzeni w swych nadziejach, zaczęli się buntować, szlachta zaś starała się za wszelką cenę omijać w każdy możliwy sposób nakazy zawarte w siedmiu artykułach ukazu, a miła symbioza z rządem rosyjskim miała przybrać taki charakter, że chłopci carowi nie wierzyli, szlachta była na cara rozżalona i czekała tylko momentu zemsty, a w dodatku współzycie chłopą z ziemianinem bardziej jeszcze na tle wzajemnych wykorzystywań się pogorszyło.

Przy takim nastawieniu władz i społeczeństwa nie posunęło się również naprzód i oczynszowanie włościan pańszczyźnianych. Zapowiedziana w art. 5 ukazu pomoc i opieka władz były niezwykle nikłe. W ciągu 12-tu lat (1846 — 1858) nie wydano ogólnych przepisów regulujących skomplikowane czynności oczynszowania, pomimo istniejących i będących w użyciu od lat wzorów w dobrach skarbowych i majorackich. Nie stworzono lokalnych urzędów gospodarczych na wzór komisarzy ekonomicznych w dobrach rządowych, którzy by mogli całą czynność przygotować, ułatwić i przyspieszyć. W ciągu 12-tu lat oczynszowano zaledwie 63 wsie, a mianowicie: w r. 1850 — 33 wsie, w r. 1851 — 11, w r. 1852 — 1, w r. 1855 — 3 wsie, w 1856 — 4, w 1857 — 5, w 1858 — 6 wsi.

Wahająca się, rozdartą wewnątrznie Komisja Spraw Wewn. wstrzymała licznie nadsyłane jej projekty oczynszowania umów, odsyłała je do sprawdzania i uzupełnienia władzom miejscowym. Zatwierdzenie jednej umowy częstokroć trwało całe lata (147).

Ukaz był wydany jako zarządzenie tymczasowe, jako wstęp do sta-nowczego urzędzenia włościan. Ta jednak tymczasowość trwała 15 lat i nie przyczyniła się bynajmniej do złagodzenia i urzędzenia stosunków włościańskich. Obie strony, dziedzice i włościanie, wyczekiwały na sta-nowcze urzędzenie władz, łączyły z tym urzędzeniem sprzeczne nadzieje, w międzyczasie, wobec przesadnych nadziei, nie byli skłonni do gromadnego zawierania umów regulujących. Władze rosyjskie narobiły

dużo zbytęznego zamieszania społecznego wydanym ukazem, ale nie mogło to być głównym i jedynym powodem wydania tego aktu. Wprawdzie zdeorientowanie społeczeństwa leżało również w założeniu cara, ale było jedynie przystawką do głównego dania, jakie niewątpliwie przedstawiała polityczna gra Petersburga. Świadomość Petersburga odnośnie przeróżnych zakulisowych gier politycznych połowy XIX wieku była duża. Stolica carów wiedziała zatem, że faktycznie może przegrać bezkrwawą bitwę gospodarczo - socjalną, jeśli w odpowiednim czasie nie sięgnie po jakieś modus vivendi. I ukaz właśnie z 1846 r. miał być tym politycznym wyjściem.

Niezależnie lub łącznie z agitacją spiskową objawiła się w społeczeństwie polskim dążność do poprawy położenia chłopca. Prąd ten jednak miał swoje główne źródło za granicą, w emigracji, której radykalne i pobudzające pisma, pomimo rządowych tam rosyjskich, przedostawały się do kraju, jak również w okresie pięćdziesiątych lat XIX stulecia i w grupie Towarzystwa Rolniczego. O niektórych z nich już mówiliśmy. Wspomnimy jeszcze o jednym — o Nakwaskim, który ogłosił rozprawę: „O nadaniu własności włościanom polskim za wynagrodzeniem teraźniejszych właścicieli dóbr“ (148), w rozprawie tej m. in. zalecał: 1) wyznaczyć w każdej wsi włościanom pewną ilość ziemi na własność, 2) dotychczasowym właścicielom zapłacić za nią listami 3%-owymi, 3) włościanie w całość Polsce utworzą towarzystwa na wzór Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a ich własność obciążona zostanie długiem, który zaciągną w listach zastawnych dla spłacenia właścicieli, 4) czwarty procent na umorzenie długu płaćć będzie naród, 5) wszelkie wspólności gruntów i pastwisk zostaną zniesione.

Od tego i jemu podobnych projektów ogromna większość szlachty stała bardzo daleko. Słuszność przyznać każe, że gdyby nawet na szeroką skalę chciała go wykonać, rząd by jej nie pozwolił. Wiele prawdy było w twierdzeniu uwięzionej Zmierzchowskiej (149), że: „gdy który obywatel w głodnym roku włościanom swoim pańszczyznę odpuścił, był za to do cytadeli pociągnięty jako przestępca polityczny“. Ażeby nie popełnić niesprawiedliwości w ocenie postępowania szlachty wobec włościan, trzeba pamiętać, że po powstaniu listopadowym była szlachta w znacznej mierze obezwładniona i dlatego należy obliczać ją z tej części odpowiedzialności, która na niej istotnie spoczywała. Ale i ta część była niemała (150).

Z prawnego upośledzenia chłopca mogło wielu z ziemian usprawiedliwiać się oporem rządu, ale z obyczajowej srogości nie mogło usprawie-

dliwić się niczym. Idea uwłaszczenia włościan błyskała raczej tylko w nielicznych umysłach i nie rzucała swego światła na ogół ziemiaństwa folwarcznego. Jego ogniskiem przez jednych zapalonym, przez innych gaszonym było oczynszowanie, to dla większości swych obrońców zło konieczne, które zabezpieczało od zła najgorszego — naruszania świętego prawa własności (151).

Oderwanych głosów publicznych odzywało się niewiele. Ale właśnie dlatego, że nieliczne były głosy polskie, rząd rosyjski, jako dobry polityk, postanowił sytuację tę wykorzystać i ukaz reformujący rzekomo stosunki gospodarczo - społeczne wsi ogłosić. Akty rządowe zmieniające postać stosunków wiejskich i dążące do oczynszowania, chociaż nie przeprowadziły w nich gruntownej reformy, wytworzyły stan niepewności, rozczarowań i warstwowych przeciwieństw, wywołały jednak ruch umysłów i poczynań w sferze ziemiańskiej.

Po roku 1858 zaczęły się tworzyć czynszowe komitety obywatelskie, mające opracować zasady postępowania. Pierwszy ułożył je Komitet Wieluński w manifeście przyjmującym za podstawę przepisy rządowe z r. 1841 i z 1858. Żądał on rozdziału gruntów dworskich i chłopskich, komasacji, urzędzenia osad wsiowo, nie kolonijnie, czynszu wyliczonego z powinności opłat dodatkowych i dochodu z roli, a zapewnionego solidarną odpowiedzialnością włościan i zmienianego co 20 lat, zniesienia służebności w ciągu sześciu lat, strącenia ich wartości z czynszu. Projekt ten, zabezpieczający przede wszystkim interesy panów ziemskich, nie zadowolili włościan, którzy zresztą nie badali go ściśle, lecz po prostu nie godzili się na układy przez samą nieufność. Pewien obywatel z kowieńskiego wezwał włościan i oświadczył, że chce ich oczynszować za opłatą 1 rubla z ziemi żytniej pierwszej klasy. Włościanie podziękowali mu, nazwali go ojcem, ale dodali, że „pozostaną przy dawnym“. Nawet najlepsze i najkorzystniejsze warunki układu nie budziły w chłopach zaufania. Nadto powstrzymywała czynszowanie agitacja, że wkrótce grunty będą rozdawane za darmo.

Widzimy zatem, że ukaz z 1846 r. dobrze swoją rolę polityczną odegrał. Car przez wydanie tego w gruncie rzeczy mało wartościowego aktu wylegitymował się przed światem ze swojej postępowości, ze swego humanitaryzmu, a wewnątrz kraju dokonał tego, o co mu w pierwszym rządzie chodziło: zasiał nieufność, a raczej jeszcze bardziej ją pogłębił pomiędzy chłopami a dziedzicami.

Obserwując w czasie powstania listopadowego dużą absencję chłopów w ruchu zbrojnym, car chciał jeszcze bardziej asekurować się na

ewentualną przyszłość. Przez stworzenie zaś stanu niepewności, rozczarowań i warstwowych nienawiści, dokonał głównego celu: zupełnego odejścia włościan od panów, szlachty, ziemian. Spełniło się życzenie cara. Władze rosyjskie miały przekonać się o tym dobitnie w czasie powstania styczniowego. Tym właśnie sposobem wpływ ogłoszonego ukazu w 1846 r. na życie polityczne kraju dał swój pełny wyraz w wystąpieniach jednych przeciwko drugim.

5. Reforma jako półśrodek do rozwiązania kwestii wsi

Niejednokrotnie już zastanawialiśmy się nad rolą ukazu wydanego przez cara Mikołaja I w roku 1846, rzekomo w celu poprawy bytu włościan w Królestwie Polskim. Wnioski były różne, jednak w końcowej rezolucji zawsze okazywało się, że ogólnie biorąc ukaz ten szedł całkowicie po linii życzeń cara i tylko te życzenia a nie inne miał spełniać. Czy jednak ukaz sam niczego nie dokonał w naprawianiu stosunków gospodarczo - społecznych wsi — tego również nie można powiedzieć, albowiem w niektórych okolicach, zwłaszcza, jeśli zdarzyło się, że dziedzic tablice prestacyjne wypełnił uczciwie, zgodnie ze stanem faktycznym, tam do pewnego stopnia byt włościan uległ poprawie. Poprawa ta jednak raczej formalna niż praktyczna często bywała pozorem, a ukaz sam okazywał się paliatywem. Takie zresztą było założenie autorów ukazu, by z punktu widzenia politycznego spełnił całkowicie swą rolę, z punktu widzenia zaś gospodarczo - społecznego by odegrał rolę półśrodka.

Widzieliśmy, ile w tych aktach rządu było szczerzej chęci poprawy położenia włościanstwa. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że kryły się w nich cele fiskalne i polityczne. W łaskach dla chłopów, w dobrach donacyjnych rząd okazywał się najhojniejszym, albowiem nic go one nie kosztowały i obciążały wyłącznie obdarowanych; względem chłopów w dobrach rządowych, dawniej narodowych, car był skąpszym, gdyż tu reforma wymagała pewnych ofiar. Postępował jednak naprzód. W dążeniu tym miał na celu zbudzenie w ludzie wiejskim sympatii dla siebie przez wytworzenie naocznej i jaskrawej różnicy między położeniem poddanych w dobrach rządowych a prywatnych.

Dalszym ciągiem tego właśnie zamiaru był pamiętny ukaz z 1846 r. wydany w maju, a z obawy podniecenia chłopów do odmowy robót letnich ogłoszony 1 września, ukaz, który wkroczył w dziedzinę własności ziemskiej - prywatnej. Tę sferę rząd mikołajewski dotychczas omijał, nie

tyle przez swój skrajny konserwatyzm, ile z obawy, ażeby reformą rolną w Królestwie Polskim nie przstraszyć właścicieli ziemskich w Rosji. Ukaz o służebnościach, pastwiskach i wyrębie z 1828 r. w dobrach rządowych (152), ograniczający skup ich za pośrednictwem sądu, dogadzał interesom panów a nie włościan. Rozporządzenie Prezesa Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego z października 1831 (153) wymierzone było również przeciw włościanom, nakazywało bowiem komisjom wojewódzkim „przynaglać prawem“ wzbraniających się odbywania powinności i zbierania się w lasach i gminach. Panom ziemskim zalecano tylko, ażeby „wstrzymali się od ucisku włościan i nie wymagali od nich w poborach lub robociznie nic więcej nadto, co im z prawa lub dobrowolnej ugody należy“.

Ukaz zatem z r. 1846 był pierwszym krokiem rządu rosyjskiego w kierunku zmiany położenia włościan w dobrach prywatnych, podyktowanym niewątpliwie względami politycznymi. Czy jednak wprowadzał kardynalne zmiany w zakresie reformy rolnej tego niestety powiedzieć nie można. Jak bowiem widzieliśmy, akt ten nie miał dodatniego wpływu ani na życie gospodarcze, ani na stosunki społeczne. Jedynie tylko życie polityczne z punktu widzenia rosyjskiego zyskało na tym i to na krótki stosunkowo okres. Jak widzimy zatem, ukaz był tylko miernym paliatywem, nie dającym zasadniczych rozwiązań w kwestii stosunków gospodarczo - społecznych wsi oraz półśrodkiem w rozwiązywaniu trudnych dla Mikołaja I różnych zagadnień politycznych. A zagadnień tych istniało wprawdzie sporo, jedno dominowało jednak nad wszystkimi: dążenie pewnych ugrupowań Polaków do wywalczenia niepodległości swemu narodowi, o czym car wiedział i czemu kategorycznie chciał przeszkodzić. Wprawdzie w celu wszczęcia powstania szlachta musiałaby oprzeć się o wieś, która niewątpliwie pod wpływem ukazu z 1846 r. pogłębiła jeszcze bardziej swoją niechęć do folwarków, ale z drugiej strony chłop nie był również zjednany i dla cara. Nie spełniwszy więc dodatniej roli w życiu gospodarczym i społecznym, ukaz nie mógł również zdać całkowitego egzaminu politycznego. Jak był półśrodkiem nacechowanym niezdecydowaniem i różnorakimi zastrzeżeniami w ogólnym ustroju wsi, tak stał się wątpliwą wytyczną w strukturze politycznej.

Chociaż jednak omawiany ukaz cechowała chwiejność i brak zdecydowanego tenoru, nie można mu odmówić spełnienia przynajmniej drobnej roli. Owszem, w niezwykle gorących czasach, kiedy Europa stała w ogniu rewolucji, kiedy lada chwila pożar rewolucji mógł przenieść się na tereny władzy rosyjskiej, ukaz zdziałał, że pożoga przynajmniej na 17

lat została zażegnana. I to jest istotne dla tego okresu, kiedy Rosja była dość osłabiona i kiedy miała w perspektywie zbliżającą się wojnę na bliskim Wschodzie. Dlatego też chciała mieć wolne ręce w kraju „priwiślińskim“, w swym zapleczu, czego ukaz w pewnej mierze dokonał. Że nie spełnił większej roli w życiu politycznym i społecznym narodu polskiego to fakt, ale o to właśnie rządowi rosyjskiemu chodziło. Chociaż i na tych odcinkach pewną rolę odegrał. Sam bowiem zakaz rugów bardziej już utrwalił pozycję chłopą, przez co stał się on bardziej sztywnym socjologicznie materiałem. Wprawdzie nie było to dużo, ale bądź co bądź stało się zaczątkiem dalszych reform, o czym nawet może sam car w r. 1846 nie wiedział.

Ukaz z 1846 r. był półśrodkiem, a wynikało to z kunktatorstwa domu Romanowych, które z kolei miało głębsze podłoże. Chodziło mianowicie o ewentualne wpływy na chłopą rosyjskiego. I tutaj car musiał uważać, by chłopą rosyjskiego nie zrazić ustępstwami dla chłopą polskiego. Tym się też tłumaczy fakt, że uwłaszczenie włościan dokonane zostało rok wcześniej w Rosji niż w Królestwie Polskim. Poza tym car dobrze zdawał sobie sprawę, iż ukaz ten może być traktowany jedynie jako wstęp do dalszych reform, niemniej jednak wiedział również doskonale, iż na dalsze, szerszej pojęte reformy czas jeszcze nie nadszedł.

6. Konieczność radykalnych zmian w strukturze wsi

Jak już mówiliśmy powyżej, ukaz z 1846 r. stanowił zaledwie półśrodek spełniający rolę co najwyżej połowicznie. Był jednak niejako hasłem do dalszych przedsięwzięć w kierunku naprawy ustroju gospodarczo-społecznego ówczesnej wsi polskiej. Czas jednak, w którym dalsze reformy miałyby nastąpić, nie zależał od cara. Złożyło się na to wiele wypadków. W 1846 r. ogłoszone reformy chwilowo wystarczały, co nie oznacza zamknięcia dalszego postępu w przebudowie ustroju rolnego, jak w ogóle nie ma takich reform, które by kończyły raz na zawsze etap ewolucji na danym odcinku życia.

Reforma z 1846 r. stanowiła tylko jeden z etapów, niejako wstęp do dalszych zamierzeń. Celem jednak dalszego ulepszania stosunków gospodarczo - społecznych wsi polskiej, musiał od r. 1846 upłynąć pewien czas konieczny do przetrwania zaszłych już wypadków z jednej, a dojrzanie sytuacji do radykalnego rozwiązania tego zagadnienia z drugiej strony. Główną kanwą, na której tkano nici dalszych reform agrarnych, były niestety nadal podziemne idee powstańcze. Jeśli bowiem kto myślał,

że po powstaniu listopadowym usnęły one raz na zawsze, ten grubo się mylił. Idea powstań wśród Polaków jest zdaje się nieśmiertelna, chociaż może mało rozsądna. Jeśli zaś żyła stale, nie należało przypuszczać, iż umarła bezpowrotnie po roku 1846 i z tym rząd rosyjski bardzo się liczył. Powstania w Polsce od 1768 r. były niejako modą, którą nie przestały być również i po roku 1846. Hasła powstań, nieco słabsze za życia Mikołaja I, odżyły silniej po jego śmierci, na co złożyło się wiele przyczyn. Oto śmierć Mikołaja I i upadek w związku z tym reprezentowanego przezeń systemu, tak w polityce międzynarodowej, jak i w stosunku do Polaków, stworzyły odmienne warunki dla ruchu narodowego w Królestwie Polskim. Nowy imperator, Aleksander II, ogłasza w r. 1857 amnestię. W związku zaś z nią z zachodu Europy i z Syberii napływają do kraju fale reemigrantów, a wraz z nimi nieprzedawnione dążenia wyzwolencze i reformatorskie.

Wśród młodzieży tworzą się kółka i tajne stowarzyszenia. Stary manifest z 1836 r. odzyskuje prawo podstawowej ideologii. „Prawdy żywotne“ i „Katechizm demokratyczny“ przygotowują młodych do przyszłej wojny ludowej o wolność narodu (154). Jednocześnie utrwała się przekonanie o zasadniczej odrębności okresu w stosunku do roku 1831 (kiedy instrukcja rządu narodowego zakazywała gen. Dwernickiemu ogłaszania wolności), do roku 1846, jak również do epoki przywileju i przewagi stanowej. Gorączka dyskusyjna, towarzysząca pracom Komitetów Rosyjskich dla spraw włościańskich, znajduje swe echo w propagandzie ludowej. Studenci polscy Petersburga, Moskwy i Kijowa manifestują narodowość, nosząc na zewnątrz sukmany wiejskie (155). Agitacje wśród włościan prowadzą zarówno działacze organizacji narodowej jak i księża: po jarmarkach pierwsi, po odpustach drudzy. Szczególnie podatnym terenem tej propagandy okazuje się Podlasie z liczną schłopiałą szlachtą. Manifestacje religijne i patriotyczne, organizowane przez młodzież, a dozorowane przez wpływową inteligencję miejską w Warszawie, jak i przedstawicieli ziemiaństwa, rozszerzają konsekwentnie podstawę przyszłego ruchu zbrojnego. Systemem spisku i działalności objęty zostaje rzemieślnik, inteligent, ksiądz, kupiec, ziemianin. Tylko chłop mimo wszystko stoi na uboczu toteż hasła ludowe, programy i postulaty ówczesne nie tyle może za realną siłę do walki przyjmowały wieś, albowiem z bierności ludu zdawano sobie na ogół dość dokładnie sprawę (156), ile same stanowiły otuchę dla patriotów i nieokreśloną zresztą nadzieję w powodzenie.

W całym ruchu społecznym jaki obserwujemy po 1846 r., widzimy ciekawą rzecz: po jednej stronie — stronie aktywnej, ofensywnej, stoi

szlachta z domieszką miejskiego świata pracy i okruszyn duchowieństwa, po stronie przeciwnej—wyczekującej, będącej w defensywie, stoi rząd rosyjski, a po środku rozlewa się szerokie morze chłopstwa polskiego. I teraz na płaszczyźnie rzekomo gospodarczej obie te ekstremy chcą wygrać chłopą w celach politycznych. Gra jest nierówna, albowiem szlachta po staremu ma w zanadru nadal tylko obietnice, Rosja zaś może już poszczycić się aktem z 1846 r., który w każdym razie był punktem zaczepienia, argumentem, którym Rosja bez powodzenia operowała.

Przewidując zatem moment rozgrywki, obie strony wystąpiły do przedgrywek na wsi. A więc szlachta, mimo wszystko dzierżąca klucz sytuacji w swoich rękach, usiłuje zbliżyć się do ludu. Chłopi trzymają dzieciom dzieci do chrztu, uczują przy stołach pańskich, lecz mimo wszystko po dawnemu są podejrzliwi i nieufni. Szlachta zaczyna również chodzić z chłopami pod ramię, robi to jednak niezręcznie i z dużą dozą teatralności. W powietrzu czuć sztuczność. Chłop nie rozumiał tej symbiozy. Zestawiwszy bowiem spacer z panem po parku z realnymi korzyściami, jakie dała mu Rosja, chłop już naprzód przygotowuje się do zajęcia odpowiedniej postawy w razie powstania ruchu zbrojnego. I Rosja dobrze o tym wie. Rosja wie, że chłop nie tylko w razie wybuchu zbrojnego zachowa się biernie, podobnie jak to miało miejsce w latach 1830—1831, ale ma również nadzieję, że chłop ten pójdzie zdecydowanie przeciwko szlachcie. Rosja się nie myli. Część chłopów, pamiętając ukaz z 1846 r., nie poszła przeciwko niej. Nie walczyła z rządem rosyjskim, co Rosja chciała pozornie wynagrodzić. Zaraz też po zgnieceniu powstania chłopci zostali uwłaszczeni. Stali się wolnymi na swej ziemi gospodarzami. Takie są dane historyczne znane mniej więcej ogólnie. Psychiczna jednak strona tego zagadnienia jest nieco bardziej skomplikowana. Otóż chłopci, nie korzystając w zasadzie z łask rządu rosyjskiego, nie zapomnieli, że również i ogół ziemian był dla nich dość przykry. W związku z tym wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że, biorąc na ogół, chłop przeważnie był osamotniony i zdany na łaskę i niełaskę przypadku.

PRZYPISY

- 1) Grabski Wł. — *Historia wsi*, str. 333.
- 2) *O uregulowaniu stosunków włościańskich*.
- 3) Chłopi np. płacili składkę asekuracyjną, a w wypadku spłonięcia wsi pan odbierał „fajerkasę”, a chłopom kazał się wybudować na ich własny koszt.
- 4) Kiedroniowa — *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków, 1912, str. 111.
- 5) Kiedroniowa — *op. cit.*, str. 156.
- 6) Grabski Wł. — *Historia wsi*, str. 336.

- 7) G r a b s k i W ł. — *op. cit.*, str. 337.
- 8) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 125.
- 9) Ustawa o służebnościach, pastwiskach i wrębie, D i a r i u s z P o l s k i, tom X.
- 10) G r y n w a s e r H. — *Kwestia agrarna*, str. 94.
- 11) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 157.
- 12) Do 1931 r. na terytorium polskiego Spisza i Orawy zachowały się wszelkie urządzenia wykazujące niektóre cechy dawnych stosunków poddańczych, charakterystyczne dla wsi małopolskiej przed rokiem 1848. M a r i a H u l e w i c z o w a: *Pozostałości ustroju pańszczyźnianego w XX wieku na polskim Spiszu i Orawie*, Roczniki Dziejów Społ. i Gosp., tom 7, r. 1938, str. 107.
- 13) G r y n w a s e r — *Kwestia agrarna*, str. 25.
- 14) K r z y ż t o p ó r — *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*. Poznań, 1850, str. 41.
- 15) G r y n w a s e r H. — *Włościanie*, 1861 — 62, str. 23.
- 16) K n i a t M a r i a n — *Dzieje uwłaszczenia*, str. 2.
- 17) *loco cit.*
- 18) *loco cit.*
- 19) P r z y b o r o w s k i — *Włościanie*, str. 176.
- 20) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 212.
- 21) K o r z o n — *Dzieje wewnętrzne*, tom I, str. 387.
- 22) K o ś c i u s z k o — *Życiorys z dokumentów wysnuty przez K.*, Kraków, 1894, str. 320.
- 23) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 250.
- 24) *op. cit.*, str. 251.
- 25) *op. cit.*, str. 292.
- 26) *op. cit.*, str. 280.
- 27) *op. cit.*, str. 279.
- 28) B r o d o w s k i F e l i k s — *Reforma włościańska 1864*. Warszawa, 1914, str. 14.
- 29) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 289.
- 30) B o s s E u g e n i u s z — *Sprawa robotnicza w Królestwie Pol. w okresie Paskiewiczowskim*, Warszawa, 1931, str. 16.
- 31) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 288.
- 32) *op. cit.*, str. 286.
- 33) *op. cit.*, str. 305.
- 34) N a k w a s k i M i r o s ł a w — *O nadaniu własności włościanom polskim*, P a r y ż, 1835, str. 6.
- 35) *op. cit.*, str. 35.
- 36) S t r z e s z e w s k i C z e s ł a w — *Wskaźnik intensywności produkcji rolnej*. Warszawa, 1930, str. 154.
- 37) S t r z e s z e w s k i C z e s ł a w — *Kryzys rolniczy*, str. 1.
- 38) G r a b s k i — *Tow. Roln.*, tom I, str. 71.
- 39) K o r z o n — *op. cit.*, str. 350.
- 40) G r a b s k i — *Historia wsi*, str. 123.
- 41) G r a b s k i — *Tow. Roln.*, tom I, str. 179.
- 42) S t r z e s z e w s k i — *Kryzys rolniczy*, str. 6.
- 43) *op. cit.*, str. 7.
- 44) *op. cit.*, str. 9.
- 45) *op. cit.*, str. 25.
- 46) *op. cit.*, str. 29.
- 47) *op. cit.*, str. 39.
- 48) Według tabel prestacyjnych kontyngens liwrbunkowy sięgał mniej więcej 4 rubli z morgi ornej rocznie. Podatek ten powstał w 1807 r. i wynosił 4/5 podatków gruntowych. Początkowo była to kontrybucja, którą w r. 1811 zamieniono na stały podatek, w 1817 zaś roku zamieniono go z naturalnego na płatny w pieniądzech. W r. 1820 zmniejszono go o 1/3.
- 49) J a b ł o Ń s k i R o m a n — *Wiejska ludność bezrolna*. Roczn. Socj. Wsi, tom III. Warszawa, 1938, str. 123.
- 50) F r y d e r y k S k a r b e k — *Królestwo Polskie od epoki początku swego*, Poznań, 1877, tom 1, str. 187.

- 51) I l l i n i e z J. — *Oczerk rozwitja Polskoj promyszlennosti*, str. 11—18.
- 52) Do tej pory ziemniaki uprawiano przeważnie w ogrodach.
- 53) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 222.
- 54) *op. cit.*, str. 220.
- 55) *op. cit.*, str. 221.
- 56) *Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskim*, przez L u d w i k a G ó r s k i e g o, Warszawa, 1886, str. 19.
- 57) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 333.
- 58) Tłumaczenie L. Górskiego jakoby rugowanie włościan i przyłączanie ziemi ich do folwarków było zawsze w Polsce za czyn nieszlachetny uważane i że ogół nie stosował tej oburzającej operacji nie znajduje potwierdzenia ani w literaturze, ani tym bardziej w materiałach archiwalnych.
- 59) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 230.
- 60) *loco cit.*, str. 230.
- 61) *loco cit.*, str. 228.
- 62) *loco cit.*
- 63) *op. cit.*, str. 229.
- 64) K o r z o n — *op. cit.*, str. 353.
- 65) *loco cit.*
- 66) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 301.
- 67) K i e d r o n i o w a — *op. cit.*, str. 87.
- 68) R y b a r s k i R. — *op. cit.*, str. 22.
- 69) *op. cit.*, str. 21.
- 70) L a u r E r n e s t — *Ekonomika rolnicza*, Lwów, 1928, str. 150.
- 71) K r z y ż t o p ó r — *op. cit.* str. 133.
- 72) K e m p n e r S t. — *Dzieje gospodarcze*, str. 27.
- 73) W e i n r i b — *Neueste Wirtschaftsgeschichte der Juden in Russland und Polen*, Breslau, 1934, str. 44.
- 74) S m o l k a S t a n i s ł a w — *Polityka Lubeckiego przed Powstaniem Listopadowym*, tom 1—2, Kraków 1907, str. 186.
- 75) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi* str. 287.
- 76) Nasz eksport zboża przez Gdańsk w r. 1618.
- 77) G r y n w a s e r H. — *Kwestia agrarna*, str. 6:
- 78) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 126.
- 79) K o r z o n — *op. cit.*, str. 351.
- 80) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 145.
- 81) *o p. c i t.* str. 282.
- 82) B o s s E u g. *op. cit.* str. 21.
- 83) K a l i n k a W a l e r i a n — *Sejm Czterolcni*, tom I, Kraków, 1880, str. 561.
- 84) M o c h n a e c k i M a u r y c y — *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, tom I, Poznań, 1863, str. 39.
- 85) *op. cit.*, str. 38.
- 86) *o p. c i t.* str. 39.
- 87) K o ź m i a n K a j e t a n — *Pamiętniki*, tom I, Poznań, 1858, str. 91.
- 88) W ł. G r a b s k i — *Historia wsi*, str. 178.
- 89) *loco cit.*
- 90) K o r z o n, *op. cit.* str. 355.
- 91) *op. cit.* str. 354.
- 92) *loco cit.*
- 93) W ł. G r a b s k i — *Tow. Roln.*, tom I, str. 473.
- 94) *op. cit.*, str. 467.
- 95) *op. cit.*, str. 468.
- 96) *loco cit.*
- 97) *op. cit.*, str. 467.
- 98) K o r z o n, *op. cit.*, str. 318.

- 99) *op. cit.*, str. 352.
 100) *loco cit.*
 101) B r o d o w s k i F. — *Reforma włościańska 1864 r.*, str. 14.
 102) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 303.
 103) K i e d r o n i o w a, *op. cit.*, str. 89 i *passim*.
 104) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 302.
 105) K i e d r o n i o w a — *op. cit.*, str. 89 i *passim*.
 106) Danina opłacana panu.
 107) *Orzeł Biały* nr 2 z r. 1841.
 108) U r u s k i, *Sprawa włościańska*, tom I, str. 38.
 109) *Dziennik Mód Paryskich* z 15.IV.1848 r.
 110) *Pamiętnik gospodarski* z 10.XI.1848 r.
 111) *Czas* nr 200 z 26.9.1849 r.
 112) Cytuję za K o s t o ł o w s k i m — *Włościanie w literaturze politycz. w latach 1846—64*, *op. cit.*, str. 353.
 113) U r u s k i, *op. cit.*, tom I, str. 134.
 114) *Pamiętnik pułkownika Stelli Sawickiego*.
 115) M o c h n a c k i M a u r y c y — *Powstanie Listopadowe*, tom I, str. 145.
 116) G r a b s k i W ł. — *Tow. Roln.*, tom I, str. 463.
 117) *op. cit.*, str. 408.
 118) G r a b s k i W ł. — *Historia wsi*, str. 334.
 119) S t y ś W i n c e n t y — *Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny*, Lwów, 1936, str. 81.
 120) G r a b s k i — *Historia wsi*, str. 346.
 121) Cytuję za G r a b s k i m: *Historia wsi*, str. 346.
 122) AKRSWD tom I, ks. ks. I, IV, VIII, XVI, XXIV, XXVI, XVII, Akta poskramiania włościan.
 123) G r y n w a s e r — *Kwestia agrarna*, str. 135.
 124) AKRSWD Ogłoszenie ukazu, tom I, ks. 284.
 125) Paskiewicz wg relacji Lebruna do Eliasiewicza 6 maja 1846 r. i Paskiewicz do Turkuła 30 sierpnia i 20 stycznia 1847 r. (akta Nam, akta zarządzeń spowodu wypadków 1846 r., ks. 254).
 126) G r y n w a s e r — *Kwestia agrarna*, str. 150 i *passim*.
 127) AKRSWD Akta utworzenia sekcji włościańskiej.
 128) Około 30.000.
 129) AKRSWD — Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, tom I, ks. 1, 20, 87.
 130) *op. cit.*, tom I, ks. 173.
 131) *op. cit.*, tom I, ks. 160.
 132) *op. cit.*, tom I, ks. 183.
 133) *op. cit.*, tom I, ks. 165.
 134) AKRSWD 17626.
 135) *loco cit.*
 136) *loco cit.*
 137) *loco cit.*
 138) *loco cit.*
 139) *loco cit.*
 140) *loco cit.*
 141) *loco cit.*
 142) *loco cit.*
 143) *loco cit.*
 144) *loco cit.*
 145) *loco cit.*
 146) G r y n w a s e r — *Kwestia agrarna*, str. 164.
 147) AKRSWD — Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, tom 2, ks. 448 i następne.
 148) Przedstawił tę sprawę w pismach francuskich *Journal des Débats* (1859) *Revue de Ge-veve* (1858) *Esperanze* (1860).

- 149) Własnoręczne zeznanie w 1851 r. przed Komisją Śledczą spisane w Lublinie. *Przegląd Historyczny*, Warszawa, 1919.
- 150) *Ziemiaństwo polskie*. Wrocław, 1339, tom I, str. 147.
- 151) Trudno na tym miejscu przytaczać wszystkie drobne artykułiki o nikłej i bezwartościowej treści ogłaszane w ówczesnej prasie.
- 152) *Dziennik Praw*, XIII, str. 122.
- 153) *loco cit.*, str. 228.
- 154) B e r g — *Pamiętniki*, str. 160.
- 155) *op. cit.*, str. 171.
- 156) J a n o w s k i — *Pamiętniki*, tom I, str. 41.
-